Lwów, marzec 1910. Rok I. Nr. 3.

ZARZEWIE

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Z doby przełomu.

Jeżeli chodzi o czasy najbliższe, trudno zdobyć się w stosunku do nich na sąd poważny, a przenikliwy, ze względu na niewiadome skutki ostatnich działań, na brak perspektywy. Stąd sądy w tej materyi zawsze cechuje niewykończoność myśli, niedomówienia i nie tworząc zamkniętej w sobie całości poglądu — stanowią raczej do tej całości pomysły.

* * *

W procesie politycznego myślenia jedno z miejsc naczelnych zajmuje stawianie dyagnozy chwili bieżącej, ciągłe przekuwanie trwających jeszcze lub ledwo ubiegłych wypadków na język znanych pojęć abstrakcyjnych, które pozwalają na szersze porównania historyczne, na wykorzystanie całego arsenału wiedzy, będącego w naszem rozporządzeniu. I o ile wiele zdolności i talentu ze strony jednostek i grup całych wymagają porównania, mające na celu wykorzystać doświadczenie nabyte w podobnych wypadkach przez przodków, rozszerzyć widnokrąg naszego poglądu na te zjawiska — więcej zdolności wymaga dyagnoza chwili bieżącej, będąca kamieniem węgielnym tych porównań. Ta właśnie czynność jest miernikiem wartości grup społecznych; ona przedstawia największy interes życia publicznego. Jako odbicie rzeczywistości w naszych mózgach nie pozwala na powodowane nieświadomością lub złą wolą zwiększanie pewnych faktów i wypadków ze szkodą innych; powoduje również, że nawet najmniejsze przejawy twórczych sił czy idei nie ujdą uwagi ogólnej i w opini publicznej w ocenie zjawisk zajmą należne sobie miejsce.

Zwrócenie uwagi na tą stronę myślenia politycznego w chwili obecnej jest tem bardziej wskazanem, że nigdy może tak jak obecnie nie panował w niej większy chaos. Powiększa go niechęć do analizy, powodowana tem, że wypadki same wydają się bardziej zwykłymi, codziennymi; brak w nich zmian raptownych, brak jaskrawych żywych barw rzucają-

cych się w oczy. Jeżeli jednak te przesądy przełamiemy, to bezpośrednia obserwacya wykaże, że w chwili obecnej trudniejszem jest wyrokowanie o ewolucyi bieżących prądów społecznych lub narodowych, gdyż czasy nasze wbrew temu co się powszechnie mówi nie są spokojne ani sielankowe. Pomimo, że szarość życia pozornie nas przygniata, wewnątrz, w najbardziej zamkniętych kuźnicach wre praca poważna, myślowa nad rozwiązaniem zasadniczych zagadnień i nie bacząc na szeregi mózgów wyjałowionych i serc zwątpiałych postępuje naprzód.

Łamią się stare zasady, chociaż nowe kuć trudno, bo nieliczni pracownicy sami muszą walczyć z dawnymi kategoryami rozumowań, dostosowywać się do zmienionych warunków chwili i do nowych zadań.

Nie darmo żyjemy na rubieży dwu epok.

* * *

Epokę minioną charakteryzuje bujny rozwój myśli narodowej, którą poczęto realizować przez wychowywanie młodzieży; zczasem ruch narodowy rozszerza się coraz bardziej; z kół inteligencyi przechodzi do chłopa i robotnika, obejmuje naród cały, walczy o duszę każdej jednostki, broniąc ją przed wynarodowieniem lub asymilując. Jednocześnie ujednostajnia w zaborze rosyjskim linię walki z rządem, popularyzując ją w szerokich masach, czego jaskrawym przykładem są walki w gminie. Wyszukuje lada pretekst, lada pozór, by przeciwstawić naród polski rządowi zaborczemu pod hasłem samodzielności, niezależności lub wolności, przyczem nie chodziło o przywiązanie narodu do tych haseł. Przyczyną tych walk były nie konstytucyjne aspiracye, lecz żywe przywiązanie do idei niepodległości, fakt, że tę ideę odczuwały wszystkie warstwy i że do niej, żyjącej w piersiach każdego, można było odwołać się ze skutkiem, jak do siły realnej. W walkach tych widziano przejawy akcyi niepodegłościowej. I tylko z tego punktu widzenia na tle ówczesnych warunków oceniając tę metodę, możemy zrozumieć jej kolosalne znaczenie dla polskości. Bo chociaż nie była to walka o niepodległość, była jednak tej ostatniej manifestacyą.

Nadchodzi rok 1905. W państwie carów, zapłonął ogień rewolucyi, na skutek rozruchów wewnętrznych i wojny z Japonią zmniejszyła siła ekspanzywna Rosyi. Wróg nasz słabnął z każdą chwilą; warunki zmieniały się na naszą korzyść. Należało skończyć z metodą manifestowania uczuć lub ich budzenia, a rozpocząć walkę o zasadnicze nasze postulaty. Powszechnie uznawano, że kompromisów z rządem niema, że jeżeli nawet ulegnie w pewnej chwili i zwolni więzów, to nigdy nie zapomni się pomścić, gdy na siłach wzrośnie, więc taktyka drobnych zdo-

byczy winna ustąpić miejsca zasadniczej walce z systemem rządowym. Niezrozumienie istoty walki politycznej w państwie rosyjskiem powodowało zastosowanie metod dawniejszych. Nasze zwycięstwa z powodu uchwał gminnych i religii w szkołach rosyjskich, prowadzone bez względu na skutek dla samej manifestacyi, podsunęły nam myśl prowadzenia podobnej polityki na większą skalę, polityki „stawania się“ niepodległej Polski drogą częściowych zdobyczy. Dzisiaj zdobędziemy prawa w gminie, jutro szkolnictwo niższe i średnie, pojutrze samorząd i szkolnictwo wyższe, za pół roku autonomię i w ten sposób „cierpliwością i pracą“, po odpowiednio długim czasie dojdziemy do Rzeczypospolitej.

Taka metoda gubiła oczywiście myśl walki stanowczej, wytwarzając na całej linii oportunizm i propagując wystąpienia jedynie w dwu lub trzech punktach, jakby „dla pozorów“. Że nie prowadzi ona do żadnych rezultatów dowodów mamy dość: zamykanie Sokoła, polskich instytucyi oświatowych, ograniczenie praw szkół polskich etc. słowem coraz nowe ataki na jedyne nasze zdobycze z czasów kryzysu. Jaskrawym tego dowodem było ograniczenie liczby posłów polskich do Dumy, na które rząd sobie pozwolił, gdy frakcya polska stała się dlań dzięki szczęśliwemu układowi sił niebezpieczną, a walki na szerokich terenach w kraju nie było potrzeby się obawiać.

Ten system oportunizmu z natury swojej uzależniał bieg bardzo nawet antyrządowych akcyi od samego rządu, gdyż nie parł on nigdy do samodzielnego rozwiązania kwestyi palących, nie negował mocy rządu do narzucania nam swych praw — jedynie uświadamiał społeczeństwo o całym szeregu niedomagań, bez wyciągania stąd całkowitych konsekwencyi. Naogół nie myślano o zdobyciu polskich instytucyi prawodawczych, które by potem zaspokoiły nasze realne potrzeby, lecz chwycono się myśli rządu rosyjskiego zwołania rosyjskiej instytucyi prawodawczej i zamierzono ją wykorzystać dla naszych celów. To prowadziło do wysunięcia na plan pierwszy polityki parlamentarnej, do przesunięcia jak mówiono „środka ciężkości“ akcyi w zaborze rosyjskim z kraju do Petersburga. W dalszej konsekwencyi Koło Polskie, mając za zadanie osiągnąć konkretne zdobycze musiało przyjąć „sprytną“ taktykę kompromisów, jako jedyną wytyczną swego postępowania, musiało dostosować się do atmosfery stronnictwa rządzącego w Dumie (kadetów w II., a październikowców w III.) stanąć na gruncie państwowości rosyjskiej, jako wspólnym wszystkim rządzącym stronnictwom, a w działalności ograniczyć się do obrony „idei narodowej“ — języka i przemysłu. Całą zdobycz zamierzano osiągnąć nie walką z państwowością rosyjską, lecz wykorzystaniem konfliktu między żywiołami konstytucyjnymi — a rządem. Nie pamiętając, że żywioły konsty-

tucyjne dobitnie wykazały swoją słabość, przez dwa lata prowadzono politykę obrachowaną na zmianę układu sił w Dumie i stąd płynące konsekwencye, aby się przekonać, że tak prowadzona polityka stoi na martwym punkcie. W dalszym jej rozwoju zauważamy usiłowania zmierzające do wybrnięcia z niewygodnej sytuacyi (n. p. akcya neosławiańska) lecz bez wszelkich rezultatów.

Tymczasem ruch narodowy w kraju wprzągł się do prac realnych, do budowy szkolnictwa polskiego, rozwoju przemysłu, do prowadzenia bojkotu towarów pruskich i t. d. jednem słowem do szeregu prac pożytecznych i potrzebnych, mających na celu bezsprzeczne dobro kraju i jego mieszkańców. Lecz zarazem stracił łączność z szerszemi aspiracyami narodowemi, jakby dostosował się do charakteru polityki parlamentarnej. Reprezentowany w społeczeństwie prawie wyłącznie przez kierunek d. n. i grupy koło niego powstałe, stracił zupełnie swój niepodległościowy charakter. Przestał prowadzić naród do najwyższego ideału, a ogranicza się jedynie do spełniania szeregu prac pożytecznych i obywatelskich bez dalszych jednak wytycznych Nie zdobył się na jasne określenie swoich zadań i z potężnej konspiracyi o najrozleglejszych zadaniach, stał się ruchem, mającym wiele wspólnego z filantropią, która nie dążąc do ogólnego zaradzenia złemu przez usunięcie przyczyn zło powodujących, ogranicza się do leczenia poszczególnych jego przejawów. Pomimo całej konsekwencyi myślowej w swoim rozwoju, nie przeszedł ruch narodowy ewolucyi, jaką należało dokonać ze względu na zmienione warunki. Zastosowywano przez cały czas jedne metody działania, a zmieniano jedynie ich formę, co powodowało anachronizmy w akcyi politycznej, które nie odpowiadały naszym stanom uczuciowym, ani też nie dały żadnych realnych zdobyczy.

Każdemu nasuwa się w tym miejscu pytanie czy normalnym i pożądanym jest ten stan ruchu ideowego, kierującego życiem narodu; czy likwidowanie z tych naszych dążeń za cenę względnego dobrobytu jest wskazanem? Czy można zaufać zasadzie, że samodzielność wewnętrzna za wszystko starczy i jest możliwą bez owładnięcia naczelnemi sprężynami życia? Sądząc na podstawie historyi, należy rozwiać podobne złudzenia, bo chcąc tworzyć Ojczyznę i dla jej przyszłości pracować należy świadomie i celowo a konsekwentnie, akcyę w myśl zasadniczych założeń prowadzić i nie zbaczać od głównego celu dla względów taktycznych. Należy na cel ten ciągle baczyć i dla jego zupełnej realizacyi przygotowywać siły, aby je w odpowiedniej chwili rzucić na szalę walki, bo tego wymaga nasza żywa i niemilknąca wiara, nasze uczucie niepodległościowe.

W tym kierunku wreszcie w stronę walki zasadniczej idzie polityczna oryentacya nasza czasów ostatnich, wobec zupełnych klęsk taktyki drobnych zdobyczy i ustawicznych kompromisów.

Dla spełnienia tych zadań winien powstać nowy zawiązek ruchu, który rozpocznie pracę nad rozwiązaniem szeregu zagadnień życia naszego z punktu widzenia niepodległości, który potrafi wlać w wątpiące umysły dość wiary i zapału, potrafi chęć czynu rozpalić. *T. Wiktor.*

Warunki akcyi bojkotowej w zaborze austryackim.

Z dotychczasowego przebiegu akcyi bojkotowej towarów obcych w naszym kraju trudno określić jej przyszłe rozmiary. Na ogół zaznaczyć trzeba, że sprawa bojkotowa jest dopiero w początkach rozwoju, jest pierwociną ruchu, który — jeśli ma być żywotny i trwały, — musi sobie stworzyć inne, niż dotąd warunki. Jednak już dziś można wykazać podstawy, oraz dodatnie i ujemne strony tej akcyi.

Powstała ona jako uczuciowy odruch, spowodowany oburzeniem na gwałty pruskie i chęcią reagowania na nie i stąd może — iż na uczuciowem podłożu się rozwinęła — brak systematyki i konsekwencyi w jej przeprowadzaniu. Na pierwsze wieści o wywłaszczeniu powstał cały szereg organizacyi i komitetów bojkotowych, głoszących hasło: Precz z towarami pruskimi! Działalność ich jednak ograniczała się tylko do zwoływania wieców, na których chodziło o przeprowadzenie uchwały streszczającej się w tem, że zebrani uchwalają przeprowadzić bojkot towarów pruskich i wzywają do podjęcia tej akcyi resztę społeczeństwa. Chęci były szczere, uczucia gorące, a zapał niesztuczny. Zapał jednak i nastrój nie mogą być jedyną podstawą działań jednostek lub społeczeństwa; takie działanie bez poparcia innych czynników bywa przemijające, gdyż absolutnie nie może być utrzymane w ciągłem naprężeniu. Widzimy to najdokładniej w peryodycznym przebiegu akcyi bojkotowej. Bezpośrednio po Wrześni podniosła się gwałtownie, powodując rozwój przemysłu cukrowniczego, — później powoli zaczęła opadać, aby znów pod wpływem zewnętrznych okoliczności rozwinąć się i podnieść krajową wytwórczość przyborów szkolnych, powołać nawet do życia kilka nowych zakładów przemysłowych, a dawniejsze ożywić; poczem znowu daje się zauważyć pewne oziębienie.

Ważną przeszkodą konsekwentnej akcyi bojkotowej był i jest brak większej organizacyi, któraby mogła skupić rozprószone po całym kraju organizacyjki i komitety, ująć cały ruch w pewien system i dać mu sil-

niejsze podstawy t. j. oprzeć go na dokładnej organizacyi w stosunkach przemysłowych i handlowych i na materyalnych funduszach. Nie jest bowiem taką instytucyą „Lwowska Organizacya bojkotu towarów pruskich“; ani krakowska „Straż Polska“, a najmniej może „Liga Pomocy przemysłowej“. „Organizacya bojkotu towarów pruskich“ działała tylko we Lwowie, — „Straż Polska“ jak i „Liga pomocy przemysłowej“ prowadziły tę akcyę obok prac innych, do których wykonania były powołane przedewszystkiem. Działalność ich wogóle szła w kierunku zwoływania ankiet, wydawania nielicznych i niedostatecznych publikacyi, ogłoszeń bojkotowych i broszur z zakresu przemysłu i bojkotu. Wydawnictw zaś gruntownych, dających potrzebne a pewne informacye, nie było. Jedna tylko „Straż Polska“ poruszała stale sprawy bojkotowe, pomieszczając w dziale przemysłowo-bojkotowym mnóstwo spisów, wskazówek, informacyi i przyczynków w sprawie bojkotu.

Dalej, działalność bojkotowa spotykała się często z biernością społeczeństwa, do której wielce się przyczynia nieznajomość własnego przemysłu. Bo tak jest: społeczeństwo mało wie o tem, co kraj posiada i co produkuje. Lecz wina tego faktu leży nie tyle po stronie ogółu, ile raczej po stronie organizacyi bojkotowych, które nie prowadziły szerszej pracy informującej, a o ile ją prowadziły, to niektóre z nich — głównie L. P. P. — wprowadzały społeczeństwo w błąd, np. przy markowaniu pewnych towarów swoim znakiem, co miało znaczenie gwarancyi, że dany towar jest krajowy *). Podkreślam, że w akcyi bojkotowej musimy się oprzeć na dokładnej znajomości naszego i zagranicznego przemysłu i handlu, że konieczną obecnie potrzebą jest stałe uświadamianie społeczeństwa o stanie wytwórczości krajowej i zagranicznej, a dokonać tego powinna sprężysta organizacya. W jaki sposób to ma nastąpić, czy dalej tylko za pomocą publikacyi bojkotowych i spisów towarów, czy za po-

---

*) W akcyi np. na rzecz krajowych przyborów szkolnych usłyszeć można było bardzo często zdania ze strony kupców, że w kraju nie wyrabia się papieru liniowanego, nadającego się do zeszytów szkolnych i że zeszyty z marką L. P. P. są robione z papieru obcego. To, że kupcy głoszą takie zdania, mogłoby być zrozumiałem i tłumaczonem, ale jeżeli to samo zdanie potwierdzają publicznie zastępcy tych właśnie firm, które mają prawo markowania swoich towarów znakiem L. P. P. i oświadcza ją gotowość odpowiadania za swoje twierdzenie to daje dużo do myślenia i nasuwa się wątpliwość, czy my w akcyi bojkotu obcych towarów szkolnych postępujemy w myśl naszych czy cudzych interesów. Gdyby te zdarzenia stwierdzały faktyczny stan rzeczy, to byłoby dla młodzieży faktem przykrym, a bardzo ciężkim zarzutem przeciwko L. P. P., która przez wprowadzenie takiego sposobu markowania towarów rzekomo krajowych utrudniałaby należytą oryentacyę w sprawie bojkotowej, wprowadzając chaos, w którym nie wiadomoby było, co jest naszym, a co obcym towarem. Akcya bojkotowa zależy wiele od szczerego postawienia sprawy, od dokładnego a pewnego informowania publiczności o stanie wytwórstwa krajowego. Stąd należy się obawiać, by przez te niedokladne informacye ruch bojkotowy nie osłabł, a młodzież nie zniechęciła się do niego.

mocą biur informacyjnych lub agencyi handlowych, to zależy od tego, który ze sposobów uzna się za najlepszy. I nie chodzi mi tutaj o wskazywanie tej lub innej drogi, lecz tylko oto, by przekonać, że ta potrzeba istnieje i że zaspokojenie jej ma dla całego ruchu znaczenie decydujące.

Prócz tego, do prowadzenia akcyi bojkotowej, a nawet tylko takich agend, jak np. biura informacyjne lub agencye handlowe, których działalność byłaby stałą, a rozmiar szeroki, konieczne są zasoby pieniężne. W tej sprawie pisze Szeregowiec w broszurce pod tytułem „Jak pogłębić i utrwalić akcyę bojkotową". — „Akcya bojkotowa potrzebuje nowego skupienia i potrzebuje przedewszystkiem funduszu, aby się mogła na stałe ugruntować. Taki fundusz jest dla akcyi bojkotowej nieodzowny, potrzebne jest założenie funduszów pod wieczną budowę. Stojący pod kontrolą publiczną i osobno zarządzany fundusz da nam co roku w publicznych sprawozdaniach obraz rozmiaru i skuteczności akcyi bojkotowej i będzie nam co roku raz na zawsze przypominał, że akcya bojkotowa istnieje, że stoimy pod znakiem wojny. I stworzenie takiego kapitału, takiego funduszu bojkotowego jest pierwszym i nieodzownym warunkiem udania się akcyi". Tę myśl Szeregowca należy podnieść jako pomysł dobry i przeprowadzić w zupełności.

Rugowaniu towarów pruskich powinno towarzyszyć budowanie własnego polskiego przemysłu, gdyż bojkot pruski w swej konsekwencyi wywołuje potrzebę zastąpienia towarów niemieckich polskimi i dla tego też do przeprowadzenia bojkotu nieodzownym warunkiem jest istnienie i rozwój przemysłu rodzimego. A przemysł nasz jest słaby i nie może już dziś skutecznie iść w zawody z przemysłem obcym. Co prawda w ostatnich czasach rozwija się on pospiesznie i można mieć niezłudną nadzieję, że będzie rozwijać się dalej, ale na razie jest tak jak powiedziałem. I właśnie ten brak silnego, polskiego przemysłu, opartego na własnych kapitałach, wytwarzającego towary równe tak co do jakości jak i co do ceny wyrobom zagranicznym, a uwzględniające rzeczywiste potrzeby społeczeństwa — z jednej, ścisła zaś zależność ekonomiczna od innych krajów przemysłowych z drugiej strony, są przeszkodą o należytem prowadzeniu akcyi. — Praca nad stworzeniem własnego przemsłu i praca nad rugowaniem towarów niemieckich muszą być w ścisłym ze sobą związku, jedna musi być dopełnieniem drugiej.

Pomyślność sprawy bojkotowej zawisłą jest jeszcze od jednego warunku, a mianowicie od zgodnego współdziałania wszystkich czynników naszego społeczeństwa — producentów, konsumentów i handlowców.

Rzeczą wytwórców jest produkować towar odpowiednio dobry, mogący konkurować z towarem zagranicznym, a przy wytwarzaniu nie posługiwać się obcym materyałem; obowiązkiem konsumentów jest nie

kupować towaru niemieckiego tylko krajowy, a wreszcie zadaniem kupców, jako pośredników między wytwórcą a spożywcą, — zaopatrywać się w produkty naszego przemysłu i takie dostarczać publiczności. O wszystkich wymienionych czynnikach można powiedzieć, że nie spełniły należycie swoich obowiązków względem sprawy bojkotowej, szczególniej to dotyczy konsumentów, których stanowisko w tym wypadku jest decydujące.

Ogólnie biorąc całe społeczeństwo z ruchem bojkotowym — tylko sympatyzuje, nie pojmując go żywo i nie przeprowadzając czynnie. Najlepiej świadczy o tem ten fakt, iż to społeczeństwo pozwoliło, by wiedeński rząd wraz z polskim namiestnikiem, wydając rozporządzenia antibojkotowe, ruch ten utrudniał, że nie reaguje i nie protestuje jak najostrzej przeciwko np. wysyłaniu na odczyty w sprawie bojkotowej rządowych komisarzy, wydawanie komunikatów ministeryalnych, polecających jak najpilniejsze śledzenie akcyi. Gdyby postawa społeczeństwa względem rządu była silniejszą i bardziej zdecydowaną, wtedy ani p. minister ani p. namiestnik nie mieliby odwagi utrudniać w ten sposób przeprowadzenia bojkotu, licząc się więcej ze stanowiskiem społeczeństwa, niż z jakimi kolwiek innymi względami.

Specyalnie wytwórcom można postawić jeden zarzut. Produkując towary — prawdę mówiąc, nie zawsze całkowicie dobre — posługują się z reguły fabrykatami zagranicznymi, najwięcej przytem niemieckimi. Kupcy zaś, połączeni interesami handlowymi z zagranicą, pozostają w silnej zależności przedewszystkiem od zachodniej Germanii — i po ich to stronie jest może największa wina. Bo w naszych sferach kupieckich są zaledwo nieliczne jednostki, przedstawiające dobry element społeczny, które biorą żywy udział w ruchu bojkojowym. Ogół zaś kupców i handlowców odnosi się jeżeli nie niechętnie, to w najlepszym razie — obojętnie. Kupiec nasz, a zwłaszcza Żyd, za zaszczyt uważa sobie pozostawanie w stosunkach z wielkiemi zagranicznemi firmami, tembardziej, że ten stosunek daje mu znaczne korzyści. Wchodząc w interesa z miejscowym wytwórcą żąda od niego towaru za mniejszą cenę, niż od firmy obcej, sprzedaje zaś go, drogo — drożej niż towar obcy. Kupiec wobec tego robi interes na naszym patryotyźmie, wyzyskując wytwórcę i konsumenta. A co do tego, iż przez takie swoje postępowanie utrudnia akcyę bojkotową i robi bardzo nieszlachetną spekulacyę na polskim patryotyzmie, — to go nic nie obchodzi. Wprawdzie oficyalny organ kupców „Kupiec polski“ w Nr. 1. r. 1907 pisze w tej sprawie: „Polski stan kupiecki nie tylko nie żywi żadnej niechęci (!) do tej akcyi (tj. uprzemysłowienia Polski) lecz przeciwnie śledzi ją z wielkiem zajęciem i gotów jest ją popierać“ — jednakże w innem miejscu robi zastrzeżenie: „W kwestyi uprzemysłowienia kraju

powinna rozstrzygać jedynie ta racyonalna zasada, że tylko wyroby wytrzymujące konkurencyę z obcym towarem mogą liczyć na poparcie ogółu a temsamem na poparcie naszego kupiectwa". Możnaby się zgodzić z tem lub nie, ale trzeba stwierdzić, że nie rzadko zachodzą takie wypadki, w których publiczność żąda towaru krajowego, nieustępującego towarowi zagranicznemu, a mimo to kupiec żądania tego nie zaspokaja. Czem tłumaczyć takie fakta? — tylko tem, że ogół naszych kupców jest usposobiony niepatryotycznie, że jest silnie związany z zagranicą, zarówno materyalnie jak i moralnie. Stanie się to jasnem, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że większość naszych kupców stanowią żydzi, dla których interes narodowy nie przedstawia żadnej wartości, a jedynem kryteryum ich działalności handlowej jest ich osobisty interes. To też społeczeństwo winno z wytężoną uwagą śledzić stosunek kupców do sprawy bojkotu i stanowczo piętnować i zwalczać tych z pośród nich, którzy nie biorą udziału w ruchu. W żadnym zaś razie nie dopuścić, aby patryotyzm polski był przez kupców wyzyskiwany.

Na dowód, że spostrzenia moje są prawdziwe powołam się tylko na „Straż polską", która w sprawozdaniu donosi: „Chyba ślepy nie widział, że bojkot w sferach kupieckich spotkał się z silnym, prawie solidarnym oporem. Niema dziś chyba nikogo, któryby wierzył w owe tabliczki, wzbraniające wstępu raizenderom pruskim — publiczna to tajemnica, że i między tymi, co takie tabliczki wystawili, byli tacy, którzy najwięcej towarów pruskich sprowadzali. Nie puszczali raizenderów od ulicy, ale zato odwiedzalii ich w hotelach lub otwierali im tylne wejścia. Dziś już te tabliczki znikają — przestano się krępować" *).

Jednakże, mimo niezadowalniającego obecnie stanu, ostatecznie powiedzieć można, iż przyszłość ruchu bojkotowego przedstawia się pomyślnie, o ile naturalnie będzie on, zdolny zmienić dotychczasowe warunki. Do tego twierdzenia upoważnia nas w pierwszym rzędzie zupełnie od pierwszej chwili zdecydowane stanowisko młodzieży. Ta młodzież, po wejściu w czynne życie obywatelskie, niezawodnie ruch bojkotowy dzielnie poprze i da mu trwalsze podstawy. *Z. J. W.*



---

*) Spostrzeżenie to znajdzie potwierdzenie w odnoszeniu się kupców do bojkotu obcych kalendarzy. („Słowo Polskie" 10/XI 1909) i w wielu innych faktach.

Fryderyk Szopen.

Maeterlinck mówi: „żadne usta nie mogą wypowiedzieć potęgi duszy, która usiłowała żyć w atmosferze piękna i była piękną czynnie“.

Możemy mówić o formie twórczości Szopena, o jego harmoniach, motywach, ale przecież wszyscy odczuwamy poza pięknem zewnętrznem nieznane światy piękna mistycznego i to właśnie źródło wewnętrzne działa na nas, pociąga za sobą, uszlachetnia. Żaden może z kompozytorów nie był tak wybujałym pod względem piękna wewnętrznego jak Szopen i żaden może nie budził w duszach tyle uczuć, tęsknot i jakichś zaczarowanych kół splecionych z baśni i marzeń.

Słuchając preludyum fis dur widzi się w dalekich mgłach, jakby cichą, jasną noc księżycową i pola ginące w zmroku. Wyczuwa się niemal tę ogromną mistyczną ciszę i ciężki, dziwny smutek idący gdzieś z dalekich pól — czy z jasnego nieba — czy też z ziemi samej. To smutek, który już nie płacze, tylko oczy zastygłe szeroko otworzył i patrzy...

A od tego patrzenia, dawne rany się otwierają i wszystko boleśnie się łamie w człowieku.

Wśród tej ogromnej pustki, drogą ktoś idzie; twarzy nie widać, tylko ciemną pochyloną jakby pod niewidzialnym ciężarem, sylwetkę z głową spuszczoną — idącą w tę szarą dal. Dziwne wrażenie: patrząc tak człowiekowi się zdaje, że to jego własna dusza idzie tam wśród tej pustki — idzie umęczona — jak mówi Tetmajer „ze swojem złem i bolem“:

Oto jedna z najgłówniejszych właściwości muzyki szopenowskiej odzwierciedlenie najdelikatniejszych odcieni różnych stanów duchowych. Może ktoś przypuszcza, że takie określenie jest tylko literackie; nie, odnosi się ono do Szopena z zupełną ścisłością pod względem muzycznym. Zakres bowiem kompozycyi w takim wypadku staje się rozleglejszy i znajduje usprawiedliwienie swoich inowacyi w nastroju i usuwa się przez to niejako z pod kompetencyi zewnętrznej oceny. Możnaby naprzykład udowodnić, iż w większych kompozycyach szopenowskich znać tu i ówdzie pewne porwanie w szkielecie tematycznym, a mimo to zawsze znajdziemy uzasadnienie psychologiczne, wobec którego i ciasny pedantyzm ustąpić musi.

Stworzywszy sobie tak bardzo indywidualny kierunek, Szopen z natury rzeczy musiał dostosować doń odpowiednią formę, a więc bardziej swobodną niż dotychczas, różnorodniejszą a przedewszystkiem indywidualną. Odczuł to doskonale i idąc wyłącznie za swoją intuicyą i wyprzedzając nawet własne estetyczne wierzenia — wysnuł ze swojej duszy bez żadnego naśladownictwa, które zresztą było niemożliwe — idealną

łączność myśli i formy. Niewyczerpany zasób wspaniałych pomysłów modulacyjnych, chronatyka, alteracye, dyssonansy, świadczą o niezwykłej twórczości, która potrafiła sama stworzyć sobie prawa i reguły, a co najważniejsze, stworzyć odrazu doskonałe.

Wszystkie cechy tej muzyki płynęły jedynie z indywidualności jej twórcy, to też zapoznanie się z jego charakterem jest głównym warunkiem do przeniknięcia myśli i formy kompozycyi. Ale zajmijmy się przedewszystkiem wpływami zewnętrznymi, które ukształtowały i rozwinęły wrażliwą duszę Szopena.

Od lat najmłodszych „Szopenek“ okazywał szczególne upodobanie do muzyki ludowej, a dzięki swojej subtelnej wyobraźni i poetyczności — umiał ją pojąć głębiej i przejąć się jej duchem. Nigdy przeto nie używał oryginalnych tematów ludowych, bo źródło ich czuł w swoim pędzie twórczym, jednem słowem nie naśladował i nie „zastosowywał“ muzyki ludowej, ale już tworzył. Ta mistyczna zdolność wchłaniania różnych pierwiastków i wpływów oraz stapiania w nowy prąd życia, pomogła Szopenowi do wcielenia w swoją muzykę ducha narodowego Wypadki 1830 r. wstrząsnęły nim do głębi i wpłynęły w wysokim stopniu na ostateczne ustalenie się kierunku twórczości i jej dojrzałości. Preludyum d mol jest właśnie pierwszym odruchem rozpaczliwej tesknoty za krajem, przerażenia na wieść o wzięciu Warszawy i strasznego niepokoju o swoich najbliższych. Pobudzona w ten sposób uczuciowość wybucha bolesnym spazmem w Scherzu H mol.

Trzecim, niemniej silnie przebijającym się pierwiastkiem, w dziełach Szopena, był wpływ natury na jego twórczość. Dowodem tego są utwory pisane na Majorce, naprzykład Preludya, treścią tyczące się zjawisk przyrody, nastrojowo i uderzająco plastycznie ujętych. To samo można powiedzieć o utworach pisanych również pod wrażeniem pobytu w klasztorze Valdemore t. j. o Nocturnie G mol lub Scherzu cis mol. Wszystkie te kompozycye będące niejako dziełem chwili, świadczą o żywiołowej twórczości, a potwierdza nam to określenie, talent improwizatorski Szopena, który umiał z łatwością zillustrować pewien nastrój, lub fantazyować na dany temat. Łatwość z jaką tłumaczył uczucia na dźwięki muzyczne, zapewne przyczyniała się tak do jasności myśli jego utworów a także do bezpośredniego odczuwania przez słuchaczy nastroju kompozycyi. Żywiołowość twórczości, o której wspomniałem, powoduje u niego jednolitość natchnienia, co nam tłumaczy, dlaczego niektóre dzieła Szopena mimo pozornego poznania tematycznego, posiadają ciągłość i systematyczność myśli, w słuchaniu.

Charakterystyczne jest to u Szopena, że nigdy nie umiał zejść z wysokości natchnienia i wdrożyć się w suchość, choćby go do tego forma zwracała. Etudy, — owe utwory pisane powszechnie dla gimnastyki palców, lub innych celów wyłącznie pedagogicznych, po raz pierwszy u niego wchodzą na wyżynę czystej sztuki, bogata bowiem ich strona techniczna, pedagogiczna, zupełnie nie przytłumia cech głębszych przeciwnie zda się z nich wychodzić i je podkreślać. Do takiej wysokiej miary nie doszła forma etudy nigdy przedtem, a i do dziś dnia nikt na tem polu nie prześcignął Szopena.

Chociaż najchętniej Szopen posługiwał się formą drobną i zwięzłą, zamykając w niej jakby całe tragedye swoich uczuć i koncentrując się w nich z siłą ogromną — to zarówno wielkim był mistrzem w formach szerszych jak sonata. Zasadnicze jej kształty przejął od Beethovena, zmodyfikowawszy jednak według własnych pojęć, włożył w nie całą swoją siłę i piękność natchnienia stwarzającego nietylko światy uczucia, ale zagłębiające się w filozoficzne rozmyślania.

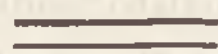
Podobnież daleko wyszedł poza ramy szablonu w polonezach — poematach o bohaterskiej przeszłości narodu, natchnionych widzeniach pełnych potęgi i wspaniałości, przechodzących w tęsknotę cmentarną za tem co przeszło. Często ich przedziwny wdzięk leży w żałobnym smutku kwiatów cmentarnych, w zapachu gromnicznym, takim dusznym, a śmiertelnym, jakim wypełnione są na wiosnę ciche kaplice klasztorne, gdzie blade zakonnice martwemi ustami szeptają pacierze, jakby nad własną duszą konającą. Taki zapach wchodzi do pokoju zmarłego, gdzie wśród kwiatów — jarzą się gromnice...

W szalonem zda się uniesieniu pisany Polonez — Fantazya, z uczuciem bolu i tragizmu podniesionem do niesłychanej ekspresyi.

Wprawdzie Szopen nie pokusił się nigdy o szerszy zakres barwy muzycznej, aniżeli koloryt fortepianowy, ale wystarczyło mu to zupełnie do mistrzowskiego nadania odpowiednich cieni i wogóle zdumiewającego wyzyskania skromnej koloratury, umiejętności tworzenia nieprzebranego bogactwa barw fortepianowych nie posługując się nawet polifonią, która zresztą będąc sztuczniejszą formą nie odpowiadała jego bezpośredniej twórczości, szukającej jak najprostszej i jaknajprędszej drogi wyexpansowania się i stąd też pochodzi łatwość osłuchania się melodyjnego i harmonijnego — z jego dziełami. Nic nienaturalnego, nic skombinowanego i sztucznego nie znajdziemy u Szopena, przeciwnie najszaleńsze pozorne pomysły w krótkim czasie stają się nam przystępne przez szybkie i łatwe porozumienie się uczuciowe

To też nietrudno przychodzi nam podziwiać Szopena, otaczając go takiem uczuciem jak żadnego z kompozytorów i odczuwając z nim największą spójnię, tak jakby wciąż jeszcze żył z nami i cierpiał z nami,

O potędze jego ducha narodowego świadczą słowa Nietzschego: „ja sam jeszcze nadzbyt jestem Polakiem, by za Szopena nie oddać całej reszty muzyki“. *Tadeusz Jarecki.*



Na Sybir.

W ponurej, strasznej celi podziemnych kazamat,
na cuchnącej, oślizgłej, zapleśniałej ziemi,
pokotem jeńców-więźni leżała drużyna.
Kurczowym chwytem ramion — od śledczego głodu
wychudłych, wynędzniałych — trzymając się, spali.

Dwaj władcy — równi sobie możni — car i szkorbut
rządzą w tym lochu: jeden drugiemu wydziera
żywy łup, by nasycić własną żądzę mordu,
a obaj dręczą równie powoli — okropnie —
dziko, — lub też — braterskiem złączeni przymierzem —
na tę garść niewolników rzucają się razem

Na wilgotnych ścian murach krew skrzepła. W tej niszy
znać ostrzem na kamieniach wysieczone szczerby:
Tam kogoś bagnetami do ściany przybito...

Już noc się miała rozwiać — ostatnia noc tutaj:
nim świt się zaróżowi na białych równinach
pól zaśnieżonych — w pochód wyruszą skazańcy.
Już kilku się zbudziło — i głuchy gwar wszczął się,
tłumiony, przerywany, to znowu głośniejszy,
chrypliwy, jak jęk czasem, a czasem jak groźba.
. . . .

Trafiony padłem w śnieg... nie mogłem powstać... zdala
nadleciał jakiś chłopiec — porwał mój karabin
i złożył się do strzału... wtem nagle wpadł kozak,
obalił koniem chłopca na ziemię i pikę
w pierś leżącemu wbił i — śmiejąc się — śrubował,

a ten — jak robak wijąc się na szpilce — harczał,
lecz krótko... śnieg się pod nim cały stał czerwony...
Spojrzałem w chłopca twarz — poznałem... syna... Boże!
Do krwi zaciąłem wargi, aby zdusić wycie...
Zemsta!

. . . .

W ostatniej bitwie oddział nasz ze wsi wyparty
schronił się w bliskim lesie, a dwudziestu kilku
ciężko rannych zostało w chałupach. Moskale
z krzykiem do wsi dopadli. Pomnę, gdym z daleka
spojrzał — wieś podpalano — podniosły się słupy
płomieni — wszystkich rannych w chałupach spalono.
Zemsta!

. . . .

Na dwór nasz wpadli nocą. Ojciec cięty w głowę
legł na progu. Związany szarpałem się długo,
chcąc rwać, — a już nademną trzeszczały płonące,
belki... musiałem stąpić nogą na trup ojca...
moją mi siostrę w oczach te... psy —
Zemsta!

. . . .

Ucichły gwary. Wszyscy pełzną na kolanach
ku tej niszy, gdzie w górze krzyż czerniał wysoko;
więzień go jeden kiedyś nakreślił na murze
węglem, stojąc na barkach swoich towarzyszy.

. . . .

Za wiary naszej, jasną nadziei chorągiew
zdartą w strzępy plugawą, barbarzyńską ręką,
za strzechy naszych domów spalone najazdem,
za orlic naszych gniazda zburzone, za rozpacz
zatruwającą życie i łamiącą ducha,
za serca nasze, które się stały łożyszczem
klątw, bluźnierstw, nienawiści, —
za te na rękach naszych bransolety rdzawe:
od krwi, za te na nogach kandały ciążące, —
Chryste — te tylko słowa kładziemy w modlitwę,
które dzisiaj są piersi naszych jednym krzykiem
okrutnym: zemsta! zemsta! zemsta! śmierć carowi!

Sto kajdan zabrzęczało nagłym, groźnym szczękiem,
sto pięści zaciśniętych podniosło się w górę.

Nieszczęśni; — chcecie mścić się, a wasze ramiona
nie są zdolne pęt zerwać. — Słyszycie ten tupot
na górnych korytarzach? słyszycie te chrzęsty,
śliski zgrzyt kluczy w zamkach, złowrogi, wieszczący
przybycie rondu? — ciszej, — słyszycie to bliskie,
setnem echem odbite we wszystkich załomach,
miarowe zstępowanie po kamiennych schodach?
— Lęk czy wściekłość wam oddech zmroziła, — bezsilni?

Otwarły się drzwi lochu. Żółty błysk latarni
padł na posępne ściany, na ciała nędzarzy,
dziwne iskry wzniecając w źrenicach. — Nazwiska
przyczytano; dwójkami w górę — marsz! — wychodzą;
słabszym pletnie i kolby pomogły się podnieść.

Otoczeni podwójnym kordonem sołdatów
stanęli na dziedzińcu. Znowu przeczytano
listę nazwisk — zliczono. Po sprawdzeniu stanął
przed rzędem buntowników oficer i zwolna,
dobitnie czytał wyrok, którego początkiem
i końcem było jedno to słowo: katorga.
W milczeniu wysłuchali wyroku więźniowie,
przy bladem świetle latarń, lśniącem na bagnetach.
Każdemu piętno hańby — kwadrat kolorowy —
z oznaczonym numerem przyszyto na kurcie;
szóstkami skuto rzędy: tak wyruszą w drogę.

Rozwarto wrota. Przedświt już się stawał szary,
gdy orszak wkroczył w ciche, bezludne ulice:
zakazano wychodzić, zabroniono nawet
pożegnać odchodzących — niechaj tylko miasto
wymarłe będzie dla nich ostatniem wspomnieniem.
Lecz rozkaz nie miał władzy tej, by kazać milczeć
bijącym w domach sercom. To też, gdy się tylko
rozległy ciężkie kroki na zmarzniętej grudzie,
błysnęły wkoło światła, otwarły się okna
i głośny krzyk poleciał we mgłę porankową:
żegnajcie, wy — rycerscy, wy — bracia, wy — nasi!

i odpowiedź, jak echo: Jeszcze nie zginęła!
wstrząsnęła szeregami. Przyśpieszono kroku;
tam z okien jeszcze białe powiewają chustki...

Już miasto w tyle. Wolne, bezgraniczne pola
przed oczami idących rozwarły ramiona
niby pragnące objąć wszystkich i zagarnąć
jak w grób w tę pustą przestrzeń swoich białych równin.
Wiatr mroźny, silny szarpie fałdami szyneli,
w takt stopy uderzają i dźwięczą ogniwa.
A tam — na wprost — daleko — rozświetla się niebo,
czerwono-złote iskry gradem sypie w błękit
i wstaje z martwych tundr sybirskie straszne słońce.

A. Z. Sienkiewicz.

Kilka doświadczeń z ruchu Filomatów w Wilnie.

(Nieznane pisma A. Mickiewicza (1813—1823) z archiwum filomatów wydał J. Kallenbach. Kraków, 1910, str. XVII. + 424).

Ruch filomatów Wileńskich był przewodnim dla przeważającej większości, luźnych zwłaszcza zgrupowań polskiej młodzieży po r. 1863. Ideały i formy tego ruchu stawiano sobie za wzór, jednakże w praktyce życia zorganizowanego niewiele korzystano z doświadczeń filomatów, z powodu ogólnikowych wiadomości, jakie zostały przekazane przez twórców i uczestników ruchu potomnym. Dopiero wydobyte w ostatnich latach na światło dzienne archiwum filomatów (Akademia Umiejętności w Krakowie otrzymała je w czerwcu 1908 r.) umożliwi dokładne zapoznanie się z dorobkiem ruchu wileńskiego i ułatwi stworzenie odpowiednich, na historycznem i współczesnem doświadczeniu opartych, zasad ideowego ruchu młodzieży.

Całe archiwum filomatów nie jest narazie dostępne szerszemu ogółowi. Natomiast prof. J. Kallenbach wydał w osobnej książce wszystkie nieznane pisma A. Mickiewicza, znalezione w temże archiwum, i podzielił je na 6 następujących grup:

I. Pisma w sprawie organizacyi Filomatów w liczbie 19. II. Wiadomości o Wydziale I. Tow. Filomat. (13). III. Mowy A Mickiewicza (4). IV. Krytyki i sprawozdania (11) V. Poezye (8). VI. Listy 95.

Największe znaczenie przedstawiają dla nas 3 pierwsze grupy, którym też poświęcimy szczególniejszą uwagę.

Stwierdzić trzeba przedewszystkiem, że nowoodkryte archiwum wykazało, wbrew dotychczas ustalonemu mniemaniu, iż Mickiewicz brał nader czynny udział w ruchu filomackim; co więcej, iż był jednym z czterech twórców tego ruchu i aż do swojego wyjazdu do Kowna, oddziaływał bardzo wybitnie na jego rozwój, jako radca rządu filomackiego, w skład którego wchodzili, prócz niego: Józef Jeżowski, jako prezydent, Franciszek Malewski i Onufry Pietraszkiewicz, jako radcy, tudzież Tomasz Zan, przyjęty nieco później w charakterze zastępcy radcy rządu.

Mickiewicz odznaczał się przedewszystkiem jako teoretyk organizacyi, jakkolwiek piastował także wybitne stanowisko czynne, jako naczelnik wydziału I. literatury i nauk moralnych. Filomaci bowiem dzielili się na dwa wydziały: wymieniony i II. nauk matematyczno - fizykalnych i medycznych

Wprawdzie źródłem powstania T-wa filomatów była pierwotnie wyłącznie żądza r o z s z e r z e n i a w y k s z t a ł c e n i a u n i w e r s y t e c k i e g o, w myśl której Towarzystwo rozpadało się na dwa wymienione już wydziały; jednakże w krótkim czasie, częścią skutkiem działania ducha czasu, który powszechnie popychał młodzież do organizowania się, częścią skutkiem rozrostu aspiracyi twórców filomacyi, rozwija się ono w szybkiem tempie w organizacyę w y c h o w a w c z ą, stawia sobie cele narodowe i wykazuje dążności do oddziaływania na całą młodzież polską w duchu swoich ideałów.

W tem właśnie stadyum ruchu filomackiego rozwinął Mickiewicz może najwybitniejszą działalność, stwarzając teoretyczne podstawy dla szeroko rozgałęzionej organizacyi i formułując zasady najskuteczniejszego jej działania. Postaram się przedstawić je pokrótce, — przyczem będę się trzymał schematu merytorycznego, nie zaś chronologicznego.

P o t r z e b ę organizacyi uzasadnia Mickiewicz w „Mowie do J. Czeczota, przy wprowadzeniu go, jako członka czynnego, na posiedz. Wydz. I. dnia 12. I. 1819“ w sposób następujący: „Okoliczności nieszczęśliwe, w których zostaje kraj nasz, działały i działają okropnie na upodlenie rodaków. Umysł, unoszący się dawniej do wielkich rzeczy, dziś zepchnięty i ograniczony własnym interesem, czołga się przed zyskiem i własnej tylko słucha miłości. Odkryj się przed nim z wielką myślą, z wielkim zamiarem; co-byś miał w nim uczucie wyższe obudzić, obudzisz uśmiech obojętności! Te podłe istoty tak dobrze znają swoją wartość, iż między wielką rzeczą, a między sobą śmieszny upatrują kontrast...“ „Każdy z osobna pracując, choćby z najgorętszą chęcią, kiedy wszędzie

napotka zawady, a nigdzie pomocy, prześladowany od ludzi, którym nie widzi oparcia się sposobu, trudzony pracą, której nie widzi pożytku, kiedy mu zabraniają działać, kiedy przeszkoda w działaniu zabrania myśleć — przestaje być człowiekiem, bo zarzuca uprawę najszlachetniejszej części człowieka.

„Ażeby tak okropnej kolei uniknąć, połączyliśmy drobne siły nasze; postanowiliśmy wspierać siebie nawzajem. oświecać, zachęcać i wspólnie działać." Widzimy z tego, że idealizm był podstawą ruchu wileńskiego filomatów, którzy pragnęli w odosobnieniu od znikczemniałego otoczenia rozwinąć i ugruntować w sobie tę dążność, aby z czasem to otoczenie podnieść. Równocześnie uświadamiał sobie Mickiewicz doskonale znaczenie samowychowawcze związków młodzieży akademickiej i określił je w mowie do Giecołda i Budrewicza: „...gdy pierwszy i ostatni okres naszego życia (t. j. wiek dziecinny i dojrzały) nie uszedł prawodawców uwagi, wiek młody, środkujący niejako, wiek w którym rozwijają się wszystkie władze i najwyższego stopnia mocy dochodzą namiętności, wiek ten, najwięcej i baczenia wymagający, zaniedbany i samemu sobie jest zostawiony".

„Kiedy zważymy takową wychowania niedogodność i zastanowiemy się nad sposobami jej uniknienia, da się naprzód widzieć potrzeba nowego wyższej młodzieńczej edukacyi urządzenia. Wiek ten al bowiem nie zniósłby już despotycznego władania, owszem, przeciwko niemu oburzony być powinien. Tutaj rada przyjacielska miejsce powagi, przekonanie miejsce ślepej wiary słowom nauczyciela zająć powinny. Obaczymy dalej, iż w takowem młodzi kształceniu trzeba wynaleść bodziec, któryby siły umysłu w ustawną wprawiał czynność, trzeba nareszcie sposobów nowych i w pierwiastkowej edukacyi niepotrzebnych doskonaleniu serca, od którego szczęście lub nieszczęście przyszłe najwięcej zależy.

„Któż teraz nie zgadnie, iż zgodne między młodemi zawiązane Towarzystwo wszystkim dopiero wymienionym celom najłacniej odpowiedziećby mogło. Tu każdy nie uciśniony grozą przesądu lub władzy ma wszelką wolność mówienia i pisania; tu nie słucha absolutnej woli jednego, ale słucha ustaw, które sam przepisał, tu emulacya szlachetna, wzajemne zachęcanie się do pracy wabi; rada szczera omyłki i zboczenia poprawia, a przyjaźń staje się najskuteczniejszym doskonalenia serc środkiem."

Zatem stronę wychowawczą ujmuje Mickiewicz bardzo szeroko i życiowo — jednakże zobaczymy, że w budowaniu struktury organizacyi sprzeniewierzy się powyżej wyłożonej zasadzie, swobodnego wpły-

wania i oddziaływania członków na siebie i zechce je ująć w pewne zbyt ściśle określone, a skutkiem tego krępujące i sztuczne poniekąd formy.

Charakter wybitnie wychowawczy ruchu filomackiego uwydatnia inne zdanie Mickiewicza: „Celem więc naszym jest uczyć się. Celem Towarzystwa jest udzielanie sobie wzajemne rad i przestróg.“ Zatem Towarzystwo jest dla M. środkiem tylko, celem właściwym jest jednostka względnie jej odpowiednie wychowanie.

Jakkolwiek, źródłem powstania ruchu filomatów były aspiracye umysłowe, naukowe, — to jednakże zabarwienie ich było wybitnie społeczne, a nie indywidualistyczne: „Zdaje się..., iż najogólniejszy cel Towarzystwa jest przynieść pożytki narodowi, jakie dyrekte lub indyrekte z oświecenia wypłynąć mogą. — To jest wyciągać wszystko z oświecenia, co narodowi polskiemu może być pożyteczne.“ Rozszerzeniu się zaś i pogłębieniu aspiracyi filomatów daje Mickiewicz wyraz następujący: „...zgadzam się, iż cel powinien być ile można najobszerniejszy, w szczególności przedsiębierze Two — rozszerzyć, jak tylko można, gruntowne oświecenie w narodzie polskim, poprawić instrukcye, ugruntować niezachwianie narodowości, rozszerzać zasady liberalne, obudzać ducha działania publicznego, zajmowania się rzeczami, ogół narodu obchodzącemi, nakoniec formować, podnosić i ustalać opinią publiczną.“ Równolegle zaś z tem ujawnia się w rządzie filomackim tendencya do ogarnięcia swoim wpływem wszystkich powstających w Wilnie skupień młodzieży i wytwarzania nowych. Łączące się z tem kwestye, dotyczące formy tego działania, rozwija i rozwiązuje bardzo starannie Mickiewicz.

Oczywiście nie można obecnie, zanim nie zostanie uprzystępnione całe archiwum filomatów, ocenić, jaką rolę w całokształcie tej pracy odegrał Mickiewicz; zdaje się wszakże, że tak ze względu na ilość, jak i wartość pomysłów był on właśnie najbardziej czynnym i twórczym w tym zakresie pośród filomatów. Na podstawie ogłoszonych materyałów, możemy powziąć o rezultatach, jakie w tej sprawie osiągnął Mickiewicz. pewne, jakkolwiek niedokładne, pojęcie. Bo najpierw zachowane notatki i referaty, czasem najciekawsze, są zębem czasu naruszone tak, że brak n. p dokończenia myśli nader zasadniczej; po drugie, niektóre z tych elaboratów były prawdopodobnie tylko notatkami dla dyskusyi, skutkiem czego wywód nie jest dość starannie opracowany, a nadto najczęściej urwany w środku i niedokończony. Najważniejszym jednak brakiem jest to, że narazie nie znamy żadnych protokołów z dyskusyi, w czasie których M. miał możność wyczerpującego przedstawienia i nadewszystko obrony swoich pomyśleń przed krytycznymi argumentami towarzyszy.

Z ogłoszonych fragmentarycznych materyałów można ująć kilka ciekawszych koncepcyi.

W życiu Filomatów nasunęła się kwestya zajęcia stanowiska wobec pewnego samorodnie powstałego Towarzystwa. W tym względzie zaleca Mickiewicz „uważać je za przypadkowo zależące i członków stamtąd do naszego (Filomackiego) Towarzystwa wcielać, a na ich miejsce innych dla wypróbowania niejako wprowadzać.“ W tym celu należy baczyć, aby się T-wo w swoim bycie zanadto silnie nie ugruntowało, zatem urzędników często zmieniać, członkom bez przeszkód pozwalać się oddalać, a nawet „sekret ma T-wo (Paniczyków) zachowywać, wszakże niebardzo ścisły i obostrzony“ (sic). „Działanie na inne Towarzystwa odbywa się za pomocą członków naszego T-wa i za poradą i dyrekcyą Rządu“ w myśl zasady, że „każde towarzystwo tym działa czynniej, im działa tajemniej, w tajemnem albowiem działaniu wszystkie przeszkody są tylko przypadkowe, a usunięcie tych przeszkód łatwe, bo systematycznie wykalkulowane. Jak tylko zaś odkryją się zasady i środki działania, mogą natychmiast przeciwnicy zastawić nam przeszkody, także systematycznie wykalkułowane, a stąd do usunięcia trudne “

W ocenie zestawionych powyżej zasad oddziaływania na samoistne towarzystwa, trzeba wprawdzie mieć na względzie mało skrystalizowany charakter tych, jakie miał na myśli M., jednak trzeba stwierdzić, że metoda e x p l o a t o w a n i a instytucyi dla celów postronnych organizacyi, zastosowana zwłaszcza w stosunkach bardziej zróżnicowanych prowadzi do ich wyjałowienia, a nie wzbogacenia.

Rosnące aspiracye Rządu Filomatów przejawiły się w planach jednolitego z o r g a n i z o w a n i a własnego wpływu na szerokie koła młodzieży. W tym względzie rozwija Mickiewicz następującą zasadę: „im Two nasze będzie w swem składzie sztuczniej skombinowane, tym byt jego stanie się pewniejszy i trwalszy; .. jeśli części tak się urządzą, iż w niższych stopniach rozpierzchnione, niby osobne całości w wyższych zlewać się i jedność tworzyć będą; wtenczas części takowe są do zniszczenia trudne, zniszczone nic ogółowi nie szkodzą... Na fundamencie tego mniemania, myślę, iż wszelkie najdrobniejsze podziały bynajmniej zrażać nas nie powinny i owszem dążyć do nich powinniśmy.“ — Zatem podstawową przyczyną skomplikowania organizacyi Wileńskiej były specyficzne dla niej względy bezpieczeństwa; z drugiej jednak strony sądzi Mickiewicz, że „im (Towarzystwo) sztuczniej w częściach swoich skombinowane będzie, tym działania jego pewniejszymi i skuteczniejszymi stać się muszą“, albowiem „za dokładniejszem poznaniem celów i zasad T-wa, za przewidzeniem zawad wydarzyć się mogących i środków ich

pokonania, wypadło prosty wprzód skład T-wa odmienić i mocniej urządzić", zaś „cała nasza usilność w tem się zawrzeć powinna, iżbyśmy ten skład tak urządzili, ażeby dalsze jego doskonalenie się na rozwijaniu się tylko, a nie na odmienianiu się ustawicznem zawisło." To podniesienie zasady komplikacyi do znaczenia najskuteczniejszej metody organizacyjnej było częścią wynikiem ducha czasu, w którym szerzyły się nader skomplikowane związki massońskie, równocześnie jednak łatwiejszem czyniło oddziaływanie. Że to jednakże nie była metoda mająca głębsze uzasadnienie, ale tylko chwilowo skuteczna, przekona się sam Mickiewicz niedługo potem, gdy w Rządzie pozostanie tylko Zan i Malewski, z których pierwszy na dobitkę popadnie w apatyę i kiedy nastąpi skutkiem tego całkowity zastój w Ruchu Wileńskim, — to wobec unieruchomienia koła rozpędowego, t. j. Rządu, ogół zorganizowanych nie rozwinie nawet tej działalności, jakąby przy prostszej formie zrzeszenia i bez pomocy kierowników, na własnej inicyatywie się opierając, rozwinąć potrafił.

Wogóle stwierdzić trzeba że Mickiewicz formułował w tej pracy konstrukcyjnej niekiedy słuszne i głęboko sięgające zasady ogólne, jak n. p., że ustrój organizacyi powinien być elastyczny, a nie zakrzepły tak, aby go można było organicznie rozwijać, a nie całkiem odmieniać ze zmianą stosunków; albo, że nie można przeprowadzić reformy niższych stopni organizacyi w oderwaniu od innych, bo na każdym stopniu wysuwa się tesame problemy zasadnicze, które muszą być jednolicie rozstrzygnięte, to jednakże budując realne zręby konspiracyi Filomackiej, operował niedostatecznym, jak sam przyznaje, własnem doświadczeniem, a tam, gdzie musiał „teoretycznie postępować, przewidywać i uprzedzać doświadczenie", opierał się li tylko na własnym instynkcie organizatorskim — a nie dysponował ani głębszą wiedzą, ani ścisłą metodą socyologiczną. Toteż w ogólnych swoich maksymach jest niekiedy powierzchownym — a cały dorobek organizatorski Filomatow był przeważnie tylko aktualnym, płodnym jedynie w danych warunkach i nadewszystko przy działaniu tych jednostek, które środowisko filomackie stworzyły.

(D. n.)

Ilicz.



Zrzeszenia młodzieży a szkoła*).

Talem rem publicam speres,
qualem iuventutem ipsi paraveris.

Jednym z czynników, najpotężniej wpływających na rozwój dziejowy narodów jest wychowanie młodego pokolenia. Ono bowiem, oddziaływując w odpowiedni sposób, w myśl pewnych, z góry ustanowionych zasad na młodzież, która stanowi niezróżnicowany jeszcze i surowy materyał na przyszłych obywateli, wywiera decydujący wpływ na kształtowanie się poszczególnych jednostek pod każdym względem i w ten sposób tworzy przyszłość i wytycza narodowi z góry pewne drogi, po których kroczyć będzie. Stopień wpływu wychowania na pokrój przyszłych obywateli, mających wystąpić na arenę życia narodowego, zależy nietylko od zasad, któremi ono się kieruje, lecz w równej mierze od sposobu oddziaływania, od sposobu ujęcia objawów duszy młodzieńczej i zapanowania nad nimi. A objawy te bardzo różnorodne dadzą się sprowapzić do dwu pojęć: charakteru i umysłu (intellektu). W ich zakresie obracało się od wieków i obracać się będzie wychowanie młodzieży. Pamiętać jednak należy, że obok zasad, wszczepionych przez wychowanie, działa na kształtującą się jednostkę życie samo, które często znacznie modyfikuje rysy, nadane jednostce przez wpływ wychowawczy.

Oddawna zrozumiano wszędzie doniosłość kwestyi wychowania, a śledząc dzieje ludzkości doszlibyśmy do przekonania, że rozwój i stan wychowania młodzieży danego narodu w prostym stoi stosunku do jego siły żywotnej i potęgi. Można również zaobserwować wiele faktów, stwierdzających że w przededniu każdej wielkiej reformy, garstka reformatorów, nie znajdując posłuchu w starszem, zachowawczem pokoleniu, szła między młodzież, reformowała wychowanie, przygotowując w ten sposób grunt pod spełnienie swych idei. Na przykład przytoczę tylko Konarskiego.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że wychowanie młodzieży, wobec tak wielkiego znaczenia dla narodu, znajdować się powinno pod kontrolą całego narodu, a w rękach państwa, które jest do jego prowadzenia przedewszystkiem powołane i obowiązane. Różnice między zasadami wychowania poszczególnych narodów wypływają zupełnie naturalnie z warunków, w których się znajdują, z potrzeb, które nie w równej mierze i rodzaju odczuwają, zależą w dalszym ciągu od kultury i innych okoliczności tak fizycznych jak i duchowych. Nawet w obrębie tego samego

*) Artykuł niniejszy otrzymaliśmy z kół młodzieży szkół średnich. Podajemy go w całości jako wyraz zapatrywań młodzieży na dzisiejsze stosunki szkolne.

narodu zmieniają się ustawicznie zasady wychowania, również w zależności od warunków życia.

Już w poprzedniem rozważaniu przyjęliśmy, że wychowanie duszy młodzieńca rozszczepia się w dwu kierunkach, w kierunku formowania charakteru i intellektu. Wyłączywszy poza nawias niniejszego artykułu stronę fizyczną wychowania, przychodzę do zastanowienia się nad stosunkiem, zachodzącym między urabianiem tych dwu silni duchowych. Na czem polega charakter? Opiera się on na silnem poczuciu moralnej wobec siebie samego odpowiedzialności za każdy od nas samych zależny postępek. Charakter jest motorem czynów, wszystkich postępków przyczyną, duszą życia jednostki. Ale tak samo, jak dusza bez materyi nie stanowi człowieka, tak też i sam charakter nie może wystarczyć jednostce czynnej, biorącej udział w życiu swojego narodu. Do spełnienia swych założeń ideowych, które odczuł i wyrozumował, potrzebuje działacz środków w postaci wiadomości, wiedzy w najszerszem tego słowa znaczeniu, która bez charakteru martwą jest, a w połączeniu z nim rodzi czyny. Wychowanie więc daje, a raczej powinno dawać nietylko popęd, lecz także środki realizacyi założeń ideowych, stanowiących treść tego popędu Wychowanie fizyczne ma na celu utrzymanie zdrowia na odpowiednim poziomie rozrywkę pożyteczną po pracy, wyrobienie sił fizycznych do walki z wrogiem.

Tylko narody wolne mogą wychowywać młodzież odpowiednio do warunków, wśród których się znajdują i modyfikować zasady wychowania tylko w myśl idei dobra narodowego. Inaczej rzecz się przedstawia u narodów podbitych, do których i my mamy nieszczęście się zaliczać. Wtłoczony w obce formy państwowe, stracił nasz naród oprócz niepodległości politycznej także i jedność formalną. Już ten fakt zapisać należy w szeregu minusów, bo nie pozwala on wspólnie działać, utrudnia porozumienie, stwarza w poszczególnych dzielnicach różnorodne warunki i potrzeby, które grożą zatratą jednolitego typu Polaka, a co za tem bezpośrednio postępuje — wynarodowieniem. W szczególności groziło to niebezpieczeństwo młodzieży polskiej, pozbawionej szkoły polskiej, a poddanej wpływowi szkoły zaborczej, która właśnie dąży w interesie utrzymujących ją państw, zupełnie zresztą zrozumiale do wytępienia poczucia przynależności narodowej polskiej i zaszczepienia zasad lojalizmu. Ta dążność wspólna jest odtąd wszystkim rządom, jakkolwiek dzięki samorzutnej inicyatywie społeczeństwa, zanotować można pewne polepszenia.

Nie usunęły rządzy zaborcze ze szkół swoich intelektualnej strony wychowania, bo wówczas przestałyby one być szkołami, natomiast usunęły ducha polskiego, ideę polską, a wprowadziły ideę państwowości

obcej i wrogiej, ducha obcego, usunęły tę sferę wychowania, która miała na celu wyrobienie charakteru polskiego. Cóż ma więc począć naród zgnieciony, przywalony przemocą, nie mający wolnej inicyatywy, prześladowany za każdy odruch swobodniejszy? Zagrożony w swych podstawach musi, jeżeli chce żyć, neutralizować zgubne wpływy szkoły zaborczej i wychowywać swą młodzież w duchu narodowym dając jej to, czego nie może dostać w szkole, a co niezbędne jest Polakowi, mającemu dokonać dzieła wyzwolenia a więc w pierwszym rzędzie uczucie patryotyczne, znajomość dziejów ojczystych i t. p. Naród w ogromnej swej masie odrętwiały, w reszcie zajęty olbrzymią pracą na innych polach, prawie, że zapomniał o młodzieży. Nieliczne usiłowania, dążące do odrodzenia wychowania narodowego w zaborze rosyjskim podjęte głównie przez Czartoryskiego i Stanisława Potockiego ukoronowane prawdziwie pomnikowem Liceum Krzemienieckiem, lecz sparaliżowane przez rząd prawie w początkach, to jedyny prawie ślad działania w tym kierunku. Dopiero w ostatniem pięćdziesięcioleciu, po reformie konstytucyjnej w zaborze austryackim, rozpoczyna się systematyczne powolne lecz stałe dążenie społeczeństwa do unarodowienia szkoły, uwieńczone już poważnymi rezultatami. W Królestwie, w czasach najnowszych, strejk szkolny dał nam polskie szkoły prywatne, które znaczne polepszenia w tamtejsze wniosły stosunki. Mimo to wszystko, mimo usunięcia wielu szkodliwych wpływów, szkoły ani we dwu wymienionych zaborach, ani tembardziej w trzecim nie stały się wcale narodowemi, lecz stają się nimi dopiero. Usiłowania doprowadzą do wyników zadawalniających tylko w chwili zdobycia niepodległości: wtedy dopiero szkoła stanie się zupełnie narodową. Dzisiaj ma ona wady ogromne, szkody może wyrządzić głębokie, może całe masy młodzieży, które nie otrzymały należytego wychowania w domu rodzinnym wynarodowić lub w najlepszym razie zobojętnić dla sprawy. Tu trzeba jakiejś instytucyi równolegle i równorzędnie ze szkołą działającej, instytucyi któraby uzupełniała szkołę urzędową.

Na tym tle rysuje się bardzo wyraźnie istota samodzielnych organizacyi młodzieży, ich historyczne znaczenie i życiowa potrzeba. Idea i zadanie owych organizacyi wypływają jak widać, z rzeczywistych warunków, nienormalnych wprawdzie, ale istniejących. Życie samo każe nam uważać je jako uzupełnienie szkoły, jako instytucyę która ma w tajemnem współdziałaniu ze szkołą wychowywać młodzież na obywateli bojowników sprawy niepodległej Polski. Z dwu zadań, które nałożyliśmy na wychowanie wogóle, zrzeszenia młodzieży mają spełnić przedewszystkiem pierwsze tj. wychować charakter, dawać założenie ideowe. Nie twierdzę jednak przez to, że zaniedbać one powinny zupełnie wychowa

nie intellektualne. Przeciwnie sądzę, że obowiązkiem ich jest również i tę stronę uwzględnić, ale tylko w części, zależnie od stanu wychowania tego w szkole. Tutaj wchodzimy w samo jądro rozważanej kwestyi, w kwestyę stosunku tajnych zrzeszeń młodzieży do szkoły. Rozwiązanie tego zagadnienia nie wiele teraz przedstawia trudności. Na podstawie powyższych wywodów twierdzimy, że organizacye młodzieży są instytucyą wychowawczą, którą powołał do życia brak szkoły narodowej i szkody na które z tego powodu naród nasz był i jest narażony. Twierdzimy dalej, że są one instytucyą, uzupełniającą szkołę głównie co do wychowania charakterów, i dostarczenia jednostkom podstaw ideowo-moralnych, stanowią zatem wraz z szkołą pewną całość i pozostają w bardzo ścisłej od siebie zależności Każda zmiana w kierunku unarodowienia szkoły, każda zdobycz na tem polu uzyskana przez społeczeństwo, uszczupla zadania organizacyi młodzieży. Oba środowiska są sobie nawzajem potrzebne i muszą z sobą współdziałać, uzupełniać się nawzajem, jeżeli chcą osiągnąć skutki dla narodu pożyteczne. W tej obopólnej tajemnej współpracy spada na szkołę przedewszystkiem ciężar wychowania intellektualnego, na zrzeszenia młodzieży oddziaływanie ideowo-moralne. W miarę zmian zachodzących w naszem szkolnictwie, należy zmieniać program prac organizacyi eliminując z nich to, co znajduje należyte uwzględnienie w szkole.

Młodzież skupiona w swoich zrzeszeniach, powinna być propagatorką pracy w szkole, nie powinna cierpieć lekkomyślności pod tym względem, powinna rozumieć wartość i znaczenie wiedzy, której nie nabędzie samodzielną chociażby zorganizowaną pracą, w takim stopniu co w szkole.

Przeciwstawianie się szkole jest w obecnych warunkach zupełnie identyczne z występowaniem przeciw poważnej pracy naukowej wogóle. Przeciętny bowiem uczeń szkoły średniej nie jest zdolny do systematycznej a samodzielnej pracy umysłowej bez szkoły, tak z powodu małych wiadomości, które nie pozwalają mu rozejrzeć się w materyale naukowym, jak i ze względu na nierozwiniętą jeszcze wolę, która nie dozwala mu planu pracy konsekwentnie przeprowadzić. Organizacya młodzieży składająca się z ludzi z tego samego środowiska, a więc w tym samym znajdujących się położeniu, także mu dać nie może sposobności po temu. Młodzieniec więc wciągnięty w wir pracy społecznej, roztrzelającej jego uwagę w różnych kierunkach, bojkotując pracę szkolną, albo skazany jest na bezczynność umysłową, albo też rozwija się jednostronnie, albo wreszcie nie mając jasno wytkniętego kierunku, nabywa powierzchownej wiedzy, która nie wiele wartości przedstawia. Bo zrzeszenia

młodzieży bez współdziałania ze szkołą, z pewnością muszą wytworzyć blagierów i politykomanów, którzy później w życiu akademickiem marnują się z reguły, zużywając swe zdolności na wiecach i problematycznych usługach rozmaitych stronnictw politycznych. Nie mając bowiem podstaw, natrafiają na nieprzewidziane trudności w pracy fachowej, której się wogóle jąć nie potrafią, nauczywszy się wszelki wysiłek umysłowy lekceważyć. Młodzież z natury swej skłonna do lenistwa i żywiąca wstręt do pracy umysłowej, z łatwością przejmuje się zasadami antyszkolnymi, a nie mogąc w pracy społecznej całej swej energii wyładować, zwraca się na drogę demoralizacyi i w ten sposób ginie dla sprawy. Zdarzają się też bardzo często typy ludzi, nie posiadających minimalnej pozytywnej wiedzy, ale obnajomionych z wszystkimi arkanami polityki różnych stronnictw, z zasadami różnych kierunków politycznych, ludzi, którzy potrafią kilkakrotnie zabierać głos w dyskusyi na jednem zebraniu i dzięki swej wielomówności uchodzą za wybitne jednostki, za przyszłe gwiazdy; dla tych praca w tajnych zrzeszeniach młodzieży jest żywiołem i zawodem zarazem, bo tu mogą dawać upust swym zdolnościom dyalektycznym i popisywać się pozorem wiedzy. „Młodzieniec pracujący społecznie nie może być przykładnym uczniem“ oto zdanie wzięte z życia, a zarazem dowód skoszlawienia idei naszych organizacyi w pojęciach jej członków i przyczyna mnożenia się wśród młodzieży jednostek bezwartościowych bo bezbronnych.

Wprowadzając w swe szeregi taką atmosferę, wychowując takie jednostki przynoszą one tylko szkodę społeczeństwu, bo szerzą hasła przeciwne dobru narodowemu, które obałamucić mogą i jednostki dobre. — Wadliwy stosunek naszych organizacyi do szkoły jest do dziś powodem tego, że wielu kolegów usuwa się po krótkim czasie z pracy narodowej nie widząc w niej pożytku i tworzy przez to zastępy zagorzałych naukowców, zamykających się w ciasnem kole nauki dla nauki.

Zwrócę jeszcze uwagę na jedno zjawisko, które nie łączy się wprawdzie ściśle z omawianym tematem, wymaga jednak zwrócenia na siebie uwagi. Praca którą prowadzi się w naszych organizacyach spoczywa wyłącznie prawie na barkach bardzo niewielu jednostek, z pośród młodzieży danej szkoły średniej najrozumniejszych i najbardziej odczuwających podniosłość i doniosłość niezależnych zrzeszeń młodzieży, które, działając w kierunku poruszenia skostniałego otoczenia, wkładają w robotę społeczną całą swą istotę, zaniedbując dla niej, często wbrew przekonaniu, naukę szkolną i pracę naukową samodzielną. Jest to objaw zrozumiały wprawdzie, ale bardzo niezdrowy, powodujący w znacznej części marnowanie się wybitniejszych indywidualności, które niszczą zdrowie,

jałowieją pod względem duchowym i opuszczają ławę szkolną zmęczone, wchodząc zaś w życie akademickie, które wymaga od nich jeszcze większych wysiłków, nie mają już energii do spełnienia czekających tam obowiązków. Stan ten nie jest, niestety, przejściowym i chwilowym, lecz działa decydująco na życie danej jednostki, nadając jej smutną cechę współczesnej epoki: bierność. Tembardziej oddziaływa przepracowanie na charakter i umysł osobników mniej wybitnych, zabijając w nich wszelką samodzielność i ideowość, a w miejsce ich wytwarzając szablon. Objaw dopiero co przytoczony, zdarzający się na porządku dziennym w organizacyach uczniowskich, powinien skłonić do wyciągnięcia następującego wniosku. Zasadą pracy w organizacyach naszych powinien być podział pracy, rozłożenie równomierne obowiązków na jak największą ilość osobników. Sądzę, że sprawa ta nie przebrzmi bez echa, lecz sprowadzi odwiednie zmiany w układzie pracy.

Stwierdziliśmy, że stosunek organizacyi młodzieży do szkoły powinien się opierać na współdziałaniu, próbowaliśmy to uzasadnić całym szeregiem argumentów. Niniejsze rozwiązanie kwestyi jest jednak tylko teoretyczne. Wnioski praktyczne i wskazania, odnoszące się do życia tych organizacyi i pracy samej są ogromnie trudne do uchwycenia, choćby dlatego, że odnoszą się do młodzieży, którą tak trudno wdrożyć w kluby żelaznej dyscypliny. Dlatego też artykuł niniejszy, mając na celu przedewszystkiem ustalenie poglądów na zagadnienie ogromnie ważne, szczególnie w obecnych gorących czasach, nie podaje środków, dążących do wprowadzenia w czyn wyłuszczonych zasad. To jednakże należy zrozumieć, że działanie w myśl powyższych poglądów zacząć się musi od reformy osobistego stosunku każdego członka organizacyi do szkoły. — Szczególnie też należałoby zwrócić uwagę w tym kierunku na młodszych kolegów. Pomoc w nauce równieżby była wskazaną tem bardziej, że przyczyniłaby się do istniejącego zżycia się kolegów. Zniknąć wreszcie powinno z życia szkolnego nałogowe i bezrozumne przeciwstawianie się dobrze pojętej karności szkolnej, którem się dotąd niestety młodzież w znacznej większości odznacza. Są między paragrafami przepisów szkolnych i takie któreby i w ustawach narodowej szkoły mogły się znaleźć np. przepisy o paleniu papierosów, o zachowaniu się w miejscach publicznych i t. p. Występując przeciw poszczególnym niedorzecznym przepisom władz szkolnych, nie potępiajmy w czambuł całości.

Przyznać trzeba, że rzeczywiście w pewnych wypadkach koniecznem jest iść w poprzek względom karności szkolnej. Ale wypadkie takie powinne być wyjątkowe i nie mogą bezwarunkowo stawać się normą, zasadą postępywania. Jedną z podwalin dobrego funkcyonowania szkoły

obok systematyczności jest karność i dyscyplina. O tem powinni pamiętać przedewszystkiem ci, którzy w tajnych zrzeszeniach młodzieży pracują.

Co się tyczy korzystania z nauki szkolnej, należy tu jeszcze wspomnieć o kółkach naukowych na terenie szkolnym. Pracę w tych kołach, pogłębienia wiedzy w pewnym specyalnym kierunku powinny organizacye młodzieży popierać i zachęcać swych członków do silnego z nią współdziałania. Koła te mogą się stać nawet bardzo pożytecznem polem oddziaływania na masę młodzieży, nie skupiającej się w naszych organizacyach. Członkowie ich jednak jeżeli już podejmą tę pracę, winni ją prowadzić sumiennie, świecić przykładem obowiązkowości i pracowitości ogołowi młodzieży. Wogóle powinny organizacye młodzieży, przez sumienne spełnianie obowiązków szkolnych i rzeczywistą pracę swoich członków, dać do zrozumienia nauczycielstwu swój właściwy charakter i w ten sposób przeprowadzić dzieło zbliżenia do wychowawców, którzy dotychczas przeważnie odnosili się do ich działalności nieprzyjaźnie, uważając je za środowiska wrogie szkole, bałamucące młodzież, odrywające ją od pracy i rzucające na bystre fale błagi i politykowania. Niech organizacye nasze stanowią rzeczywiście jądro młodzieży, złożone z najlepszych osobników, niech oczom nauczycielstwa przedstawią się, jako zrzeszenia poważne i pracujące z przekonania, a wtedy znajdziemy w swoich wychowawcach nie obojętnych urzędników, lecz światłodawców którzy mimowoli nas cenić, na nas opierać się zaczną. Otwórzmy oczy tym młodym pracownikom, co wchodzą w zawód nauczycielski z nadzieją stworzenia wielkich rzeczy, a spotykają się wszędzie z niechęcią i obojętnością wśród młodzieży, głuchej często na ich rozsądne wskazówki, dodajmy otuchy tym pedagogom Polakom, których bezowocność ich wysiłków przemienia z czasem w martwe machiny.

Bierzmy sobie za przykład młodzież filarecką, której hasła: Ojczyzna, Nauka, Cnota, mają odżyć w naszych organizacyach. W jej postępowaniu znajdujemy potwierdzenie powyższych poglądów, a zarazem wzór godny naśladowania. Przecież ta młodzież nie żyła w lepszych warunkach niż my, i ona była w szkole zaborczej, a jednak wytężająco przykładała się do nauk, zyskując przez to miłość profesorów i rozległą wiedzę, którą później zużyła dla dobra narodu. Współdziałanie z nauczycielstwem, to jedno z najbliższych zadań naszych organizacyi, a jedynym środkiem do ich osiągnięcia jest zmiana naszego stosunku do szkoły w myśl wyżej wyłuszczonych zasad.

Kwestyi szkolnej nie można bagatelizować. Jest to sprawa niesłychanie dla organizacyi młodzieży doniosła, decydująca wprost o ich rozwoju. Żyjemy w szkole, w niej spędzamy przeważną część swego życia

młodzieńczego, na jej gruncie działamy. Z tych powodów powinniśmy uważać kwestyę stosunku naszego do szkoły za sprawę osobistą i społeczną zarazem. W czasach, gdy drogą jest każda jednostka, nie wolno nikomu marnować godzin spędzanych na ławie szkolnej, nie wolno nikomu lekceważyć szkoły, utrzymywanej podatkami społeczeństwa, ale na leży z niej wyciągnąć wszystkie możliwe korzyści, pamiętając ciągle o tem, że tem, co ona daje, pogardzać nie można. Rozumiejąc to, i czując się częścią bojującego narodu, młodzież powinna współdziałać ze starszem społeczeństwem w dążeniu do unarodowienia szkoły.

Rozwiązanie kwestyi polegać powinno nie na obniżaniu roli organizacyi w życiu młodzieży, lecz na coraz silniejszym związku jej celów z celami odradzającej się szkoły.

Y. M—i.

Korespondencye.

Monachium, w marcu, 1910.

Mając Was informować o życiu polskiej kolonii akademickiej w Monachium, będę się starał podawać tylko te fakty, które nie związane ze sprawami jednodniowego znaczenia tworzą całokształt życia młodzieży i mogą być ważne nie tylko dla szukających chwilowego oświetlenia środowiska, lecz także dla kogoś, co po latach zapragnie stworzyć ogólny obraz życia młodzieży naszej za granicą. Na innem miejscu szerzej i krytyczniej poruszoną zostanie kwestya, jakie są zadania młodzieży polskiej za granicą i jak dąży ona do spełnienia ich, te korespondencye będą tylko jednym z przykładów do powyższego zagadnienia.

Młodzież akademicką polską w Monachium, tak jak i wszędzie za granicą, możemy obserwować prawie wyłącznie na tle życia towarzyskiego. Życie to skupia się w Monachium w 3 towarzystwach polskich. W korespondencyi dzisiejszej zatrzymamy się dłużej przy dwóch, a mianowicie przy Tow. Bratniej Pomocy i Tow. Studentów Polaków.

Bratnia Pomoc, będąc towarzystwem o podstawie jedynie finansowej, mały wywiera bezpośrednio wpływ na życie młodzieży tutejszej. Liczba Polaków kształcących się w Monachium dochodzi do 300, znaczna zaś ich część należy do Bratniej Pomocy, płacąc jako składkę 1 prc. od dochodu miesięcznego. Zasilana składkami członków i dochodami nadzwyczajnymi, jak np. dochód z dwóch balów urządzonych w tym roku z dużem powodzeniem, spełnia Bratnia Pomoc energicznie swoje zadanie, dostarczając wielu członkom kolonii polskiej materyalnej pomocy.

Terenem o charakterze towarzyskim, na którym spotyka się część członków kolonii tutejszej jest Towarzystwo Studentów Polaków. Czytelnia, biblioteka, odczyty, Kółko ekonomiczne, a wreszcie klub Tow. Stud. Polaków są podstawami współżycia członków.

Towarzystwo prenumeruje cały szereg pism z trzech zaborów, tak codziennych jak i peryodycznych, które w czytelni dostępne są dla członków. Nasuwa nam się uwaga, co do potrzeby pewnej reformy czytelnictwa tak ze strony Towarzystwa jak i ze strony członków. Chodzi nam mianowicie o dobór materyału czytelnianego i o siłę oddziaływania czytelnictwa. Zdaniem naszem korzystnem byłoby ograniczenie liczby dzienników na rzecz pism peryodycznych, posiadających stanowczo trwalszą wartość. Może reforma tego rodzaju rozstrzygnęłaby odrazu sprawę drugą, a mianowicie dając lepszy materyał czytelniczy, skłoniłaby członków do kształcenia się i na tej drodze, do odwiedzania czytelni i zamieniłaby to, co dziś jest tylko zakopanym talentem w procentujący się kapitał. „Zarzewie" znajduje się w czytelniach od pierwszej chwili swego istnienia.

Biblioteka Towarzystwa, licząca około 1200 dzieł, przedstawia się nader zajmująco Obok całego szeregu dzieł współczesnych z najrozmaitszych dziedzin, posiada ona wiele tomów z czasów emigracyi polskiej. Badanie rozwoju tej biblioteki byłoby ciekawem zapewne odzwierciedleniem życia naszej emigracyi. Szczególne zainteresowanie budzi wiele ciekawych i rzadkich dzieł polskich i obcych. Toteż w przyszłości wrócimy może jeszcze do niej jako do bardzo zajmującego tematu. Oryginalnem jest, że mimo bardzo dobrego funkcyonowania biblioteki, właśnie te niezwykłe ciekawe książki prawie wcale nie są czytane.

Dział odczytowy rozpadł się w tym roku w Towarzystwie na dwie części: na odczyty o rozmaitych tematach wygłaszane na zebraniach Towarzystwa i na odczyty wygłaszane w Kółku ekonomicznem. Omawiano tam w tem półroczu położenie i stosunki Polaków w zaborze pruskim. Pomijając wyliczanie odczytów, a wszystkie opracowane były bardzo starannie, zaznaczamy, że dyskusya bywa zazwyczaj nader obszerna i interesująca. Młodzież polska, reprezentowana przez przedstawicieli swych z 3 zaborów, wypowiada się tutaj dając poznawać wzajemnie kulturę danego środowiska, nurtujące w niem prądy polityczne i społeczne. Tego rodzaju wymiana myśli, prowadzi do tak potrzebnego, wspólnego przedstawienia wielu kwestyi, prowadzi do rzeczy tak dla nas ważnej — do wzajemnego poznania się.

Mogę ciągnąć dalej pisząc o założonym przed miesiącem klubie Towarzystwa. I tu chodzi przedewszystkiem o wzajemne poznanie się na tle towarzyskiego współżycia. Posiadając własny lokal i kuchnię, zaopatrzoną w zapasy spożywcze, może być klub terenem wspólnych zebrań towarzyskich, pogadanek i wieczorków artystyczno-literackich. Dziś klub jest jeszcze w epoce kształtowania się i nie wiele można sądzić o tem czem stanie się w przyszłości. W każdym razie życzyć należy jego energicznym założycielom i kierownikom aby nie zapominali o głównem jego zadaniu, którem jest obowiązek podnoszenia za pomocą życia towarzyskiego poziomu kulturalnego kolonii.

Kiedy piszę te słowa życie towarzyskie kolonii już właściwie ustaje, większa bowiem część jej członków powraca na dwa miesiące wakacyi wielkanocnych do kraju. W maju rozpocznie się życie towarzystw na nowo, może

silniej niż dawniej. Wtedy napiszę do Was znowu, mniej poświęcając miejsca towarzystwom, a zajmując się raczej wewnętrznem życiem tutejszej kolonii.

Janver.

Jarosław w marcu.

Ciekawy obraz naszego miasta. Zdawałoby się, iż przedstawiając się dość pokaźnie pod względem liczebnym tz. inteligencyi, przoduje w pracy narodowej, tchnie życiem w całej pełni, słowem jak to mówią, rusza się, — gdy tymczasem jest zupełnie inaczej; wszystko śpi i spoczywa po trudach wcale nie przebytych. Nawet zbliżający się uroczysty obchód zwycięstwa pod Grunwaldem zda się nie robić najmniejszego wrażenia. — Sokół, który ma uzdrowić ciało i ducha, miasto działać, spi głęboko. — T. S. L. upada, zacieśniając coraz bardziej zakres swojego działania. Wszędzie daje się odczuć dokuczliwy brak jednostek do pracy. — „Kółko Pedagogiczne“ nawet od niepamiętnych czasów nie odbyło, ani jednego posiedzenia. Jedyna, przez naszą „arystokracyę“ wzgardzona, „Gwiazda“, daje znaki życia o sobie, zawstydzając „Sokół“. „Czytelnia robotnicza“ przy Sokole — upada, bo jedyny akademik, który tam pracuje nie może sam sobie dać rady — podczas gdy dość liczny zastęp różnych „słuchaczów“ występuje w komplecie jedynie podczas wieczornej przechadzki.

Tę apatyę i bezczynność w której pogrążone jest nasze miasto, możemy sobie wytłumaczyć jedynie zbliżeniem się komety, której gazy już zdaleka działają na ludzi usypiająco, a szczególnie na nasze miasto. — Żywszem chyba tylko echem odbiły się wybory „wiceburmistrza“ i misye przy kościele farnym. Poza tem spokój...

Na tem wybladłem, szarem tle życia starszego społeczeństwa, zupełnie inaczej przedstawia się życie młodzieży, o zcharakteryzowanie którego przedewszystkiem mi chodzi, a to dlatego, że nigdzie stosunki wśród młodzieży tak się nie ułożyły, nigdzie z pewnością nie przeszła młodzież jako całość od najstarszych do najmłodszych tyle, nigdzie nie napotkała na drodze do wyzwolenia się tyle niespodzianek i gwałtownych ataków, co u nas...

Odbyła się u nas walka cicha bez rozgłosu, ale o wielkiem napięciu wewnętrznem, — walka, której kryzys przeszliśmy w lutym, a z której mimo szerokich, wyspecyalizowanych agitacyi i wallenrodowskich planów używanych ze strony przeciwnej, wyszliśmy zwycięsko na całej linii. Zdawało się, że po katastrofie czerwcowej z r. 1909, będziemy mogli systematycznie i spokojnie pracować, prostować powoli — bo wszelka nagła zmiana szkodzi — drogi, które nas zawiodły na manowce, ale reakcya „dawnych“ praw i „pogwałconych“ zasad podsycana przez „pokrzywdzone“ jednostki zakłóciła nam spokój. — Gdy taktyka wyspecyalizowana (agitacye przez jednostki wpływowe, pocałunki z dwóch stron, zaklęcia na M Boską i P. Jezusa, banalne tłumaczenie istoty karności, wyzwiska i insynuacye) zawiodła, zwrócono się do niezaangażowanych i z tą chwilą rozpoczął się istny pobór i generalna nagonka bez względu na kwalifikacye umysłowe i moralne, bo nie chodziło tu o czyjeś dobro, ale o masę, o przeciwstawienia się przynajmniej liczbą. W wielkim ferworze rozsiano szeroko zdemoralizowanie, ale przecież zdołano zebrać pospolite ruszenie, grupę inwalidów, bo na liniową armię materyału niestety brakło.

Młodzież nasza w ostatnich czasach, dzięki ogólnemu napięciu i zrozumieniu swej roli i obowiązków, zaczyna myśleć (dotychczas trudno było) inaczej, swobodniej.

Potrzeba pogłębienia pracy i sprowadzenia jej na właściwe tory odczutą jest na całej linii. Zaczyna się budzić ciekawość i zainteresowanie się (czego dotychczas nie było) pracą zbiorową, życiem bliższem, towarzyskiem. Coraz silniej brzmi hasło: praca do szkoły, by jak najwięcej wykorzystać to, co nam dają, czytelnictwo w domu, by uzupełnić i pogłębić naukę szkolną. Coraz silniejszem echem odbija się głos natury: zapobiegać karłowaceniu ciała i wzmacniać zdrowie. — A jest nadzieja, że wślad za słowem i hasłem pójdą czyny — bo tak odczuwa i myśli nie jednostka, ale ogół Ogniskiem skupiającem życie młodzieży jest Czytelnia utrzymywana naszemi siłami Dotychczas kulała, bo składały się na to różne ważne przyczyny, obecnie zaczyna zdobywać trwały i pomyślny grunt dla swego rozwoju. Pracę naukową prowadzi na czterech kołach naukowych. Obecnie stoi przed nią zadanie pogłębienia i systematycznego prowadzenia pracy naukowej, oraz zorganizowanie wychowania fizycznego. To ostatnie zyskało wielką sympatyę u władz szkolnych i kuratora czego dowodem jego gorące przemówienie na ostatniem Walnem zgromadzeniu Czytelni — stwarza ona również Komisyę lekcyjną dla należytego udzielania i rozdawania lekcyi. W bieżącym miesiącu zajętą jest urządzaniem „Wieczorku Mickiewiczowskiego“.

Na ogół stosunek do profesorów dość dobry, niema silniejszych zatargów lub scysyi.

Stoimy na nowych drogach, mamy byt zapewniony i możemy się swobodnie rozw jać, nie lekceważąc sobie niczego . Od czasu do czasu dadzą się słyszeć głupie ale uszczypliwe docinki (czasem to tylko ludziom pozostaje) jak np. „Cielęce Zarzewie dla cielęcych mózgów“. Od czasu do czasu wyleci jakaś naiwno odważna uwa a ze strony wiecznych kandydatów na „wielkie i tęgie umysły“ (sic), ale my dobrze wiemy co to znaczy. My wiemy, że to dawne „półbogi“ strącone z tronu i pozbawione czci, sami sobie kadzą, by do pewnego czasu podtrzymać aureolę bóstwa.

Wielką senzacyę wywołało u nas ukazanie się zapadającej na chroniczne osłabienie, z powodu braku treści „Teki“. Zewnątrz przedstawia się imponująco, bo liczy aż 60 stron przeszło (aczkolwiek po tak długim wypoczynku, przynajmniej z 8 razy więcej zawierać winna!) Huk w tej korespondencyi (przemocą pewnie ściąganych, gdzie się tylko dało!) i wielkie rozwodnienie kwestyi bojkotu w Królestwie! Nic dziwnego! Teraz wiosna, wody w rzekach z braku roztopów się nie podniosły, więc „Teka“ wzięła na siebie to zadanie, by wodę wytwarzać. Pożyteczny trud i wdzięczne zadanie! Mimo wszystko dość sympatyczny artykuł wstępny zaznaczający poprawę — podnoszący hasło (spóźnione nieco) obudzania się z apatyi i t. d Nie chcę posądzać „Teki“ o kradzież literacką, ale widzę ogromny wpływ „Zarzewia“ i sądzę, że każdy mi to przyzna Cieszy nas to owszem bardzo, że przecież ziarno na skały nie padło. Jednakże ten „promyk zarzewiany“ gaśnie w następnych artykułach a już całkiem wyłazi szydło z worka w korespondencyach (Kołomyja). Naprawdę spodziewaliśmy się czegoś twardszego!

Tyle nowin i wrażeń! Z wczesną wiosną zabieramy się ochoczo do pracy nie robimy sobie nic z groźby nam rzuconej, że za nasz krok ku „wyzwoleniu“ historyą się srodze pomści (autentyczne). Sądzę, że jeżeliby już chciała się mścić to chyba za to, że prędzej tego nie uczyniliśmy.

A—a.

Z pism młodzieży.

„Prąd“ miesięcznik Nr. 1—12 r. 1909, 1—2 r. 1910, Warszawa.

Zamęt lat ostatnich niewątpliwie przyczynił się do zwichnięcia wielu jednostek i do spaczenia pojęć w najróżnorodniejszych sprawach. Wypadki przesuwały się przed oczyma widzów z błyskawiczną szybkością, życie nasuwało mnóstwo zagadek, rozpaczliwe znaki zapytania „co będzie“ i „jak będzie“ piętrzyły się z dnia na dzień i nie dawały zaznać spokoju. Głoszone przez nasze stronnictwa polityczne doktryny i teorye, w których do niedawna szukano odpowiedzi na palące zagadnienia — przestały już wystarczać. Ideały żywione przeszły w błękity i pozostawiły między sobą a życiem realnem niczem nie dającą się zapełnić przepaść. Stąd pochodzi zniechęcenie, „realny“ powrót na ziemię po której wlec trzeba było swe złamane skrzydła w bezmiernej zabójczej apatyi.

Równocześnie myśl nasza straciwszy właściwą swą drogę, zwróciła się na pole, przedstawiające znacznie mniej trudności, nie wymagające większych wysiłków umysłowych i woli — na pole spraw religijnych. Na tem tle rodzi się ruch „wolnej myśli“, prąd maryawicki, a w końcu ruch „chrześcijański“. W młodem pokoleniu Królestwa polskiego, ten zwrot ku sprawom religijnym znalazł pewien oddźwięk. Jednym z dowodów na to jest powstanie i wydawanie „Prądu“. Pismo to cechuje daleko idąca nieokreśloność pod względem zasad, charakteru i zadań, oraz pewna sprzeczność z założeniami i sposobem prowadzenia go. Świadczyłoby to, iż „Prąd“ nie jest objawem podnoszenia się z ogólnego, myślowego chaosu, ale, że w pewnej mierze sam ten zamęt odźwierciedla.

Ma to być pismo które „przedewszystkiem uwzględnia sprawy społeczne i związane z niemi zagadnienia etyczne“ ze stanowiska zasad chrześcijańskich i narodowych i w dodatku „dąży do skupienia młodych sił, pracujących na polu społecznem i naukowem“. Trudno w tem sformułowaniu charakteru i zadań „Prądu“ zoryentować się należycie. Sprawy społeczne, etyczne, praca na polu naukowem, skupienie sił młodych, zasady „chrześcijańskie“, i narodowe razem są tak pomieszane, że nie można z tego wyłowić pewnego ściśle określonego kryteryum do oceny pisma. Trudność ta się powiększy, gdy spróbujemy porównać te założenia z przeszło roczną działalnością „Prądu“.

„Prąd“ jest nie tyle pismem społecznem i etycznem, ale raczej teologiczno-literackiem. Redaktorów i współpracowników „Prądu“ interesuje nie tyle dziedzina życia społecznego, ile raczej sprawy religijne, które traktują wyłącznie ze stanowiska kościelno-katolickiego. Sprawy literackie, naukowe, czy nawet czasem „społeczne“ są tam uwzględnione przeważnie tylko wtedy, gdy są

mniej lub więcej związane z zagadnieniami teologicznemi. „Prąd“ idąc dalej ma stać na stanowisku chrześcijańskiem i narodowem. Pierwsze zadanie spełnił. Był on chrześcijańskim, względnie katolickim (a więc i pod tym względem niejasne określenie), ale narodowego pierwiastku w nim zupełnie nie ma. Z dotychczasowych numerów „Prądu“ w żadnym razie nie można się dowiedzieć, jak zapatruje się na ideę dobra narodu, w czem widzi jego realizacyę i jak odnosi się do spraw, które publicznie życie narodu wysuwa. Sprawy te mimo „narodowego“ charakteru „Prądu“ dla niego nie istnieją.

W końcu co do zadań „Prądu“. Chce on skupić młode siły „pracujące na polu naukowem i społecznem“. Skupiać można jedynie w imię jakiegoś jasno określonego celu, wspólnych zasad i zbiorowej akcyi. Ale przy nieokreślonym charakterze „Prądu“ i pod innymi względami skupienie to może sprowadzić się jedynie do dania możności wypisania się różnym, młodym siłom“. Zresztą nawet nie zupełnie „młodym“. „Prąd“ bowiem, chociaż rozchodzi się wśród pewnych gron młodzieży, nie jest jednak jej pismem. Piszą w nim różni księża, inżynierowie i t d. i dla nich właściwie on istnieje. Nie jest pismem młodzieży również i z tego powodu, że spraw młodzieży poważnie nie porusza. Sprawy te co najwyżej w kronice mogą znaleść miejsce. Dodatek dla młodzieży szkolnej, składający się z utworów literackich uczniów zarówno ze względu na poziom, jak i charakter nie może odpowiadac tym zadaniom.

Najwięcej zarzutów można uczynić „Prądowi“ pod względem informacyjnym. Zarówno korespondencye, jak i kronika przedstawiają wiele do życzenia. Pierwsze cechuje zaściankowość, drugie tendencyjność. Korespondenci „Prądu“ nie są zdolni objąć całokształtu życia młodzieży w danej miejscowości, gdyż zamiast kreślić ogólne stosunki rozpisują się o drobnostkach, jak np. o stowarzyszeniach w rodzaju „Polonii“ krakowskiej, „Tow. im. Piotra Skargi“ we Lwowie i t. d. W kronice zaś spotykamy tego rodzaju fakty, jak pomijanie uchwałZjazdu młodzieży polskiej w Zakopanem, dotyczących bojkotu zakładów rosyjskich w Królestwie. Czytelnicy, ani się domyślają, że taka uchwała została przeprowadzoną. że do niej należy się stosować i że postępujący wbrew tej uchwale występują przeciw woli ogółu młodzieży polskiej.

Ze stanowiska publicznego „Prąd“ nie przedstawia żadnej wartości, nie jest i przy swoich zasadach nie może być wyrazem zdrowego ruchu publicznego młodzieży. Ruch taki bowiem może być oparty nie na abstrakcyjnych teoryach, ale na zasadach, czerpanych wprost z życia publicznego. A na takie zasady redakcya „Prądu“ się nie zdobędzie. Całem staraniem przeto redakcyi powinno być usunięcie całkowite pierwiastka publicznego i ustalenie ścisłe charakteru i zadań pisma. Bez wątpienia stanie się on wtedy wyłącznie specyalnem pismem teologicznem, ale taki charakter „Prądu“ odpowie znacznie lepiej potrzebom jego współpracowników, usunie jego nieokreśloność, a tem samem nieporozumienie między redakcyą a czytelnikami, wypływające z powodu tej niejasności i nieścisłości. Utrzymanie „Prądu“ na dotychczasowym poziomie sprowadzić może tylko jeszcze większy zamęt pojęć i nieprzewidziane na razie konflikty.

K. S.



List do Redakcyi.

„I nie należy szat rozdzierać nad karjerowiczowstwem młodzieży, nad obniżeniem się poziomu ideowego w młodem pokoleniu, lecz spojrzeć przedewszystkiem na starsze, wychodząc z tego założenia, iż młodzież bez analizy odbija w swych marzeniach ideały starszego otoczenia, a Kryłów słusznie powiada: „Nie gniewaj się na zwierciadło"...

(„Prawda" Nr. 7. 1910. Ideały piętnastoletnich Francuzów).

Wogóle nie należy szat rozdzierać, najmiej zaś tam gdzie niema żadnej ku temu przyczyny. Że prof. Beauplan na podstawie ułamkowych odpowiedzi buduje smutne horoskopy dla ideowego życia Francyi, to mu wolno, bo wiele ma do tego przyczyn, ale skąd i na jakiej zasadzie Dr. St. Kelles Krauz stawia analogiczny zarzut karjerowiczowstwa, niskiego materyalizmu młodzieży polskiej — tego doprawdy nie wiem i tego mu czynić nie wolno! Można się niegodzić na cudzą ideę lub ją zwalczać, ale samej istoty zapoznawać nie można, ale do konstruowania poważnych zarzutów trzeba czegoś więcej niż parę teoretycznych przesłanek lub osobistych uprzedzeń. Bo i posłuchajmy co za bajeczny świat przenośni: Prof. Beauplan rozesłał kwestjonaryusz [1]) do 600 nauczycieli dla uczniów, a odebrał tylko 1600 odpowiedzi, z całej Francji. Gdybyśmy liczyli 10 odpowiadających uczniów na 1 nauczyciela — powinno być 6.000 odpowiedzi — tymczasem otrzymano niecałe 27%. Z tych to nielicznych odpowiedzi — drogą prostego przeniesienia na nasze stosunki Dr. Krauz oskarża młodzież polską o „panoszące się karjerowiczowstwo". Droga rozumowania bardzo prosta: „według wszelkiego prawdopodobieństwa młodzież innej narodowości, znajdujących się w podobnych warunkach bytu, dałaby podobne (!!) odpowiedzi na pytania zawarte w ankiecie". A że odpowiedzi wypadły rozbieżne: „jest jeszcze jeden z dowodów, że mamy tu do czynienia z odbiciem się w młodzieńczych marzeniach ducha współczesnego społeczeństwa w jego kardynalnych rysach. I to nietylko społeczeństwo franc., lecz bez różnicy narodowości. Obniżenie się poziomu ideowego, wpływanie na wierzch i idealizowanie typu „szczęśliwego karjerowicza", wreszcie szarpanie duszy w różne, przeciwne nieraz kierunki — oto charakterystyczne cechy epoki przejściowej, kryzysu, przez jaki dziś ludzkość przechodzi". Nakoniec przypuszcza Dr. Krauz „jeśliby u nas n. p urządzić podobną ankietę, to kto wie, czy nie uwidoczniłaby ona też panoszącego się karjerowiczowstwa, obniżenia się poziomu ideowego! Wspomnę jeszcze, że wątpi p. Kranz, czy wieleby jednostek u nas znalazło się z pośród młodzieży szkolnej, któreby się przyznały do czytania i zachwycania bohaterami Żeromskiego, Daniłowskiego, Świętochowskiego i t. d.

Doprawdy, bierze ochota zapytać się, gdzie był przez 10 lat ostatnich Dr. Krauz i co czytał o młodzieży polskiej, bo że jej osobiście nie zna — to niestety z wielką pewnością twierdzić można. Nad sprawą osłabienia w ostatnich czasach ruchu ideowego wśród młodzieży polskiej możnaby jeszcze dy-

---

[1]) Napisz do jakiej osobistości historycznej lub współczesnej, lub wogóle osoby cinanej chciałbyś być podobny i dlaczego?

skutować. Na fakt ten „Zarzewie“ zwróciło już uwagę. Ale stanowczo nie można przeoczać tego wysokiego poziomu ideowego, na jakim młodzież polska stała i na który na nowo się wznosi, nie można rzucać jej gołosłownego, niczem nie popartego zarzutu karyerowiczowstwa.

Nie w imię przeto socyologicznych hypotez Lilienfelda, nie w imię teoretycznych analogii, ale w imię wielkiej żywej prawdy, ale w imię faktow, jako widz wielu bardzo ideowych wysiłków, zarówno ze strony młodzieży narodowej jak i socyalistycznej, jako młody, jako jeden z wielu protestuję i odpieram zarzuty karyerowiczowstwa i snobizmu!

— Staję w obronie tych bezimiennych setek i tysięcy strajkujących dzieci w zaborze pruskim i walczących o tak nierealną i niepopłatną rzecz, jak wykład religii w polskim języku! Staję w obronie Wrześni, procesów gnieźnieńskiego i toruńskiego i sławnej sprawy bialsko-siedleckiej! — Staję w obronie ruchów ideowych młodzieży w zaborze austryackim — w obronie tych dziesiątków tysięcy młodzieży polskiej, uczącej się w drogich i nie posiadających praw szkołach polskich, w obronie tej wszystkiej młodzieży szkolnej, która zdrowie a czasem i życie dawała w latach walki o wolność i prawa narodowe! Nakoniec staję w obronie wszystkich roczników i kart zadrukowanych i wysiłkami młodzieży polskiej wydawanych pism: — Teki, Promienia, Znicza, Baczności, Pobudki, Młodzieży a dzisiaj Zarzewia!

Protestuję i staję w obronie młodzieży zarówno gimnazyalnej, jak i tej, która ławy szkolne w ciągu kilku lat ostatnich opuściła, a której ani Dr. Krauz, ani bardzo wielu ze społeczeństwa nie zna i albo za „rewolucyonistów“ albo za karyerowiczów uważa. *F. J.*

* *
*

Z treścią nadesłanego listu najzupełniej się solidaryzujemy, uważając to nie tylko za protest przeciw niesłusznym i krzywdzącym młodzież zarzutom, ale zarazem i przeciw małej odpowiedzialności niektórych naszych publicystów. Z podobnymi objawami spotykaliśmy się już nieraz. Zwracamy n. p uwagę na artykuł o młodzieży w Nr. 2 „Kultury polskiej“ z 1910 r., będący doskonałą illustracyą, tej niedbałości i małej odpowiedzialności publicystycznej.

Redakcya.

Kronika.

Młodzież polska w Ameryce. O życiu młodzieży naszej, przebywającej za oceanem, wiemy dotąd bardzo niewiele. I na obcej ziemi, wśród nieprzyjaźnych rozpraszających życie warunków, organizuje się ona przecież, tworząc ośrodki pracy, i życia narodowego. Instytucyą, skupiającą szerokie jej masy, jest „Związek młodzieży polskiej w Ameryce“, liczący już dziś kilkadziesiąt oddziałów, rozwijący się coraz intenzywniej. Organem Związku są „Wici“, o których wspominaliśmy już w styczniowym numerze. Młodzież związkowa nawiązała stosunki z „Zarzewiem“; w piśmie swojem w gorących i serdecznych słowach zwraca się do swych grup i członków z wezwaniem

zapoznania się z niem i na łamach „Wici“ ogłasza wykazy składek, zebranych na fundusz prasowy „Zarzewia“. Okólnik Zarządu Generalnego „Związku młodzieży polskiej“, zachęcający polską młodzież w Ameryce do prenumerowania „Zarzewia“, podnosi zarazem sprawę własnego pisma, „Pobudki“, która ma być organem Z. M. P. „Sprawa „Pobudki“, to sprawa ważna, ktora urzeczywistniona, popchnie organizacyę naszą niebywale naprzód, wyprowadzi nas z powijaków, w jakich dotąd znajdujemy się jeszcze i uczyni nas poważnym czynnikiem w zbiorowem życiu emigracyi naszej i narodu całego. Będziemy w możności budzić masy ludu polskiego w Ameryce do życia, pracy i braterstwa i skuteczniej zwalczać zło, jakie przez zawiść i przewrotność jednostek i grup, organizm nasz narodowy nawiedziło“, — tak brzmi odnośny ustęp okólnika. Wzywamy zatem wszystkich przyjaciół i czytelników „Zarzewia“, aby zechcieli pomódz braciom naszym z za oceanu w podjętem dziele, przesyłając artykuły i korespondencye do mającej powstać „Pobudki“, pod adresem Redakcyi „Zarzewia“.

Nowe ataki na szkołę polską. Ministerstwo oświaty zwróciło się do kuratorów okręgów naukowych warszawskiego, wileńskiego, i ryskiego z poleceniem, aby w swych sprawozdaniach za rok 1909 dołączyli odpowiedzi na pytanie: czy od chwili wydania ukazu Najwyższego z r. 1905, który zezwala na zakładanie szkół prywatnych bez praw z wykładowym językiem ludności miejscowej, pogorszyła się znajomość języka rosyjskiego wśród wychowawców tychże szkół i w jakim stopniu, w porównaniu ze szkołami rządowemi. Pożądane jest również wskazanie, jakie postępy robią wychowańcy szkół prywatnych pod względem znajomości języka państwowego w tych szkołach, w których nie stwierdzono zaniedbania pod tym względem.

W ostatnich dniach nadeszły ponadto wieści, iż prócz nauczycieli rosyjskiego, historyi i geografii, otrzyma szkoła polska nowego urzędnika — rusyfikatora w osobie inspektora szkolnego. Równocześnie dowiadujemy się, iż minister oświaty zakazał wydawania abituryentom szkół polskich świadectw z podpisami rady pedagogicznej i pieczątką szkoły, jak to dotychczas było praktykowane. W ten sposób odbierze się świadectwom charakter urzędowych, poważnych dokumentów, a nada się im cechę prywatnego poświadczenia.

Nie dość na tem. W ministerstwie oświaty opracowywują ustawę, zmierzającą do tego, aby możliwie mniej powstawało szkół prywatnych i aby żywioły bardziej uświadomione narodowo zostały odsunięte od szkolnictwa polskiego. Póki ustawy tej Duma nie przyjmie, postanowiono nowych koncesyi wcale nie udzielać. Te nowe ataki świadczą, że rząd rosyjski ma w stosunku do prywatnego szkolnictwa polskiego program zupełnie jasno określony: opanowanie go i zniszczenie, oraz że kompromisowa polityka naszego społeczeństwa odbija się ujemnie w pierwszym rzędzie na szkolnictwie.

„Ochrana“ a szkoła polska w Król. Polskiem. Wydział warszawskiej „ochrany“ rozesłał w grudniu z. r. do Dyrektorów szkół polskich okólnik z żądaniem przesłania jej fotografii uczniów klas wyższych (5, 6, 7 i ewentulnie 8-ej) wraz z opinią o każdym zosobna, przy wyszczególnieniu adresu, imion rodziców, ich zajęcia i t. d., i t. d.

W niektórych już szkołach dokonano zdjęć fotograficznych, w innych to nastąpi zapewne niebawem.

Ciekawem jednak jest to, że troskliwa „ochrana“ zażądało tak szczegółowego sprawozdania. Czyżby w braku „nieczeho dziełat'“ zaczęto wyszukiwać „rewolucyę“ w szkole polskiej? A może „ochrana“ nosi się z zamiarem rozpoczęcia działalności prowokatorskiej?

Doświadczeni nauczeniem — możemy z tej strony wszystkiego się spodziewać.

Odczyty p. Kułakowskiego. W połowie lutego wygłosił we Lwowie pan Kułakowski z Warszawy trzy odczyty, których treścią byli ludzie rewolucyi 1905 roku. Prelegent roztaczając przed słuchaczami szereg obrazów i typów z krwawych dni w Królestwie, miał za zadanie usunąć to nieporozumienie, jakie zaszło między polskimi rewolucyonistami z 1905 r., a znaczną częścią społeczeństwa. Ci nieznani bojownicy szli bowiem — jak wykazywał mecenas K. — z hasłem niepodległości, z imieniem Polski ginęli od kul, czy na szubienicach — a większość naszego społeczeństwa nie uważała ich za Polaków i nadawała im okrutne miano bandytów. P. Kułakowski przeprowadził ścisłą granicę między bandytyzmem, a rewolucyą; przypomniał, że w pierwsze dni rewolucyi 1905 r. nie zrabowano ani jednego domu i że dopiero rząd rosyjski,

aby zohydzić rewolucyę wypuścił z aresztów i więzień złoczyńców, pozwalając im grabić i strzelać do robotników, którzy chcieli zaprowadzić porządek.

Najciekawszym był odczyt trzeci, w którym prelegent przedstawił stosunek poszczególnych grup społecznych do niepodległości. Całkowicie od udziału w przyszłej walce zbrojnej o niepodległość wykluczył tylko jedną warstwę t. t. wielki przemysł i kapitał w Królestwie, znajdujący się w rękach niemieckich i żydowskich. Ziemiaństwo i inteligencya, aczkolwiek niezdolne do twórczej myśli niepodległościowej udział w walce wezmą, pierwsze ze względu na swe tradycye państwowe, druga zaś odrodzona przez młodzież. Główną zaś rolę w walce zbrojnej odegra lud wiejski i robotniczy.

Wszystkie swoje twierdzenia illustrował p. K. masą przykładów które nadawały jego wyobrażeniom cechę bezpośredniości i to obok możliwej bezstronności, przemawiało najbardziej do słuchaczy. Ogólny rezultat tych odczytów był bardzo dodatni.

Czytelnia akademicka. Ostatnie sprawozdanie i Walne Zgromadzenie Czytelni akademickiej, odbyte 14. lutego b. r. wykazuje, iż instytucya ta, mająca w przeszłości doniosłe znaczenie dla rozwoju ogólnego życia młodzieży — zeszła obecnie do rzędu nieużytecznego, a nawet szkodliwego towarzystwa. Nie tylko bowiem nie oddziałuje czynnie i dodatnio na bieg życia akademickiego, ale przeciwnie wyraża i potęguje zastój na wszystkich polach tego życia, zarówno publicznem, naukowem jak i kulturalno-towarzyskiem.

Źródłem głównem tego stanu jest wewnętrzny rozkład i upadek grupy rządzącej Czytelnią. Mimo, iż grupa ta straciła racyę i warunki swego istnienia, że nie przedstawia obecnie żadnej zbiorowej indywidualności i nie wyraża jako całość żadnych zasad — próbuje przy pomocy fizycznych środków zatrzymać wpływ na życie akademickie. To też zewnętrzne występy jej reprezentantów, a zwłaszcza ich przemówienia na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Czytelni i sprawozdanie jej przewodniczącego — robią wrażenie świadomych dążności do zdyskredytowania towarzystwa i zupełnego zniszczenia jego moralnych podstaw. Tak bije z nich naiwność lub cynizm. Za naiwne bowiem uznać należy pierwsze ustępy ze sprawozdania (str. 25 i 26), omawiące warunki i zasadę istnienia Czytelni, brak „prądu ogólno-umysłowego . . . i autorytetów... zastąpiliśmy żywo odczuwaną potrzebą jednego i drugich, jako jedynych naturalnych czynników organizacyi zbiorowego zycia młodzieży".

Jako cyniczny zaś trzeba określić sposób traktowania zasadniczych idei zbiorowego życia młodzieży polskiej, sposób odnoszenia się do przeciwników i świadomego przekręcania lub pomijania w sprawozdaniu najoczywistszych faktów, jak wybór przewodniczącego i ilości uczestników na wiecu w sprawie zajść na politechnice, wiec w sprawie Słowackiego i t. d.

Brak zasadniczej podstawy istnienia Czytelni przy dzisiejszych rządach uwidacznia się w wewnętrzym ruchu towarzystwa zwłaszcza w tym, który ma zaspokajać publiczne aspiracye członków. Do tego celu w minionym roku sprawozdawczym służyły trzy instytucye: Szkoła nauk politycznych, kółko krajoznawcze i t zw. zebrania młodzieży polskiej. Pierwsze, a zwłaszcza drugie bardzo słabo funkcyonowały (kółko krajoznawcze odbyło trzy, a względnie dwa posiedzenia i to z referatami ludzi starszych) i nie cieszyły się większą liczbą uczestników, ostatnie zaś poświęcone były wyłącznie sprawom bieżącej „polityki akademickiej", jak n. p. sprawie żydowskiego domu akademickiego, przemówienia na obchodzie Słowackiego i t. d. Słowem żadna z tych trzech instytucyi nie wyrażała i nie zaspakajała publicznych aspiracyi młodzieży. Grupa rządząca zaś nie żywiąc silnie żadnych zasad publicznych i opanowana łapczywością i chęcią rządzenia towarzystwami do podniesienia tej, najważniejszej strony życia młodzieży była niezdolną.

Pewien zastój panował również i w kółkach naukowych, istniejących przy Czytelni akademickiej. Kółka te trzymane przy Czytelni jedynie dla jej reklamy, za co wydział opłaca się im nielicznymi datkami (w minionym roku ogółem ofiarowano 100 K) — z małymi wyjątkami bardzo słabo działały. Za przyczynę tego uważać należy nietylko słaby ruch naukowy wśród młodzieży, zwłaszcza stojącej bliżej Czytelni — ale również uczuciowy stosunek całego szeregu jednostek pracujących naukowo — do Czytelni. Stosunek ten nie pozwalał tym jednostkom na branie udziału w pracy tych kółek i zmuszał je do tworzenia zupełnie odrębnych.

Walne Zgromadzenie Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej odbyło się 21 lutego b. r. Zebranie to przewyższało poziomem swoich obrad dotychczasowe zgromadzenia. Nad sprawozdaniem wydziału wywiązała się czysto rzeczowa dyskusya, dotycząca sposobu prowadzenia towarzystwa i zaspakajania potrzeb członków. Między innymi poruszono sprawę stosunku wydziału towarzystwa do t. zw. „polityki akademickiej“ i sfer kierujących Czytelnią akademicką. Stwierdzono mianowicie, że ustępujący wydział częstokroć zapominał o tem, iż kieruje towarzystwem h u m u n i t a r n e m, gdyż brał udział w wystąpieniach kierowników Czytelni, dotyczących spraw zupełnie niehumanitarnych. Uniknięcie tego jest niemożliwem dopóty, póki towarzystwo nie przestanie być ekspozyturą zewnętrzną j a k i e j k o l w i e k grupy ideowo-politycznej, poki na czele jej nie będą stać ludzie zdolni do bezstronnego i sumiennego kierowania instytucya humanitarną. Ostatnie wybory nie dają jeszcze tej gwarancyi stwierdzają, że zdrowe zasady zbiorowego życia akademickiego nie całkiem się przyjęły.

Do spraw pozytywnych, które załatwiło Walne Zgromadzenie należy projekt wybudowania domu zdrowia dla piersiowo chorych we wschodniej Galicyi. Obecnie została wybrana „komisya ochrony zdrowia“, której zadaniem między innymi jest doprowadzenia do skutku budowy sanatoryum. Komisya ta zwróciła się do wydziału towarzystwa z żądaniem wstawicnia do budżetu rocznego Bratniej pomocy kwoty 3.000 K. na rzecz sanatoryum.

Zebranie oświatowe. Staraniem komitetu organizacyjnego „Koła młodzieży T. S. L. im. St. Wyspiańskiego“, odbyło się dnia 18 lutego zebranie oświatowe z referatem kol. Popiela p. t. „Młodzież akademicka wobec zagadnienia oświaty narodowej.“ Po referacie rozwinęła się dyskusya, omawiająca ważniejsze sprawy poruszone w referacie, jak skutki dotychczasowej pracy oświatowej, udział w niej młodzieży zmiana metód tej pracy, dążność do pracy nie tylko „dla ludu“, ale i z „ludem“ i t. d. Myślą przewodnią referatu i dyskusyi było stwierdzenie, że młodzież powinna prowadzić przygotowawczą pracę oświatową, aby w przyszłości mogła całkowicie odpowiedzieć tym obowiązkom i popchnąć tę akcyę naprzód.

VII. Gimnazyum żyje, czuwa i nie zasypia gruszek w popiele.

Powszechnie zdobyły już sobie święta narodowe prawo obywatelstwa w galicyjskich gimnazyach. Tymczasem dyrekcya gimnazyum VII (a może znajdzie się takich więcej) nie uważa za stosowne poddać się ogólnemu prądowi i nie rozumie, jak młodzież, nad której lojalnem i powolnem urobieniem z takim sumptem sił i energii pracowano — może zażądać uwolnienia z dwóch ostatnich godzin, celem udania się do katedry na wspólne dla wszystkich gimnazyów lwowskich nabożeństwo za poległych w roku 63.

Wobec stanowczej i zdecydowanej postawy żądających, musiano użyć jakiegoś sposobu, którym ułagodzonoby „pretensye“ młodzieży: wysłano też z każdej klasy (risum teneatis) po trzech uczniów na nabożeństwo. Zdaje się, ta liczna deputacya miała za zadanie wykazać urbi et orbi, iż VII gimnazyum żyje, czuwa i nie zasypia gruszek w popiele.

Lwowski Klub Akademicki. Pierwszy rok sprawozdawczy zamknął nieznany szerszemu ogółowi „Lwowski Klub Akademicki“. O genezie, istocie, zadaniu etc. tego towarzystwa niechaj mówią dane, zaczerpnięte z I-ego sprawozdania:

Klub powstał z górą rok temu, jako azylum dla garści umiarkowanych młodzieńców, których w innych środowiskach akademickich raziły przekonania narodowe — **lub** — społecznowywrotowe. W ten sposób zebrało się sześćdziesięciu i paru mniej lub więcej utytułowanych lub synów utytułowanych ojców, niemal wyłącznie studentów prawa, którzy obok innych cnót mają cnoty w towarzstwach akademickich niepowszednie: wyznanie katolickie i „kwalifikacye towarzyskie“ (§ 4. statutu). Grono to żyje samo w sobie i od ogółu młodzieży odcięte, piastuje zawzięcie swoje ideały rozsądnie społeczne, zwąc się „organizacyą młodzieży narodowo — konserwatywnej“ i uznając swoje duchowe krewieństwo ze „stronnictwem prawicy narodowej“, stronnictwem szlachty podolskiej“ no i — z „Gazetą codzienną“ (artykuł przewodniczącego Klubu w „Gazecie codziennej“).

W częstych a szumnych oświadczeniach na łamach prasy konserwatywnej nie zaniedbał Klub zajmować stale stanowiska w obec wszystkich ważniejszych wydarzeń.

Więc oburzył się, skoro J. E. Namiestnika spotkała nieprzyjemność grudniowa; tak bardzo katolicki i etyczny, a przecie — niewiadomo quo iure — w imieniu polskiej młodzieży lwowskiej złożył hołd J. E. Tarnowskiemu. Klub był jedynem towarzystwem akademickiem, które stanęło w obronie kardynała Puzyny i z czego czuje się dumnym, jedynem we Lwowie towarzystwem akademickiem, które na terenie katolickim i narodowym zaznaczyło swe uczucia dla sprawy jedności słowiańskiej (Słowiańska Liga katolickich akademików, zjazd młodzieży katolicko-narodowej chorwackiej) i t. d. ciągnie się łańcuch tym podobnych „jedynych" stanowisk. . .

Czy rzeczą naturalną jest wyznawanie przez młodych „ideałów" konserwawatnych? Czy zgrupowanie na podstawie wyłączności wyznaniowej i stanowej nie jest objawem patologicznym w organizmie młodzieży?

Odpowiedź nie należy do kronikarza.

Sprostowanie: W poprzednim numerze „Zarzewia" przez pomyłkę umieszczono ustęp o obecności pułk. Miłkowskiego i Wł. Studnickiego na IX Zjeździe Związku młodzieży postępowej, zamiast w notatce w XXIII Zjeździe Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży polskiej zagranicą

Książki nadesłane do Redakcyi:

J Kucharzewski: Maurycy Mochnacki, Kraków 1910. Gebethner i Spółka. Str. 550.

A. Szelągowski: Z dziejów współzawodnictwa Anglii i Niemiec, Rosyi i Polski. Lwów 1910 nakł. Tow Wydawn. str. 316.

J. Smrek: Nad Lemanem Lwów 1910. nakł Tow. Wydawn. str. 83

J. Grabiec: Dzieje narodu polskiego 8-ka duża. Kraków 1909, nakł. „Książki" str. 2 ull + 382.

Dr. Wł. Gumplowicz: Dzieje założenia Stanów Zjedn. Ameryki Północnej. Kraków 1909, nakł „Książki" str. 142.

Andrzej Strug: Jutro . . . Kraków nakł „Książki str. 143.

Andrzej Strug: Ludzie podziemni. Kraków nakł Książki str 145.

Andrzej Strug: W twardej służbie. Kraków nakł. „Książki" str. 152.

F. Młynarski: Socyologia wobec teoryi poznania Jarosław 1910. August Meinhart str. 311. Cena 7·20.

St. Lam: Stanisław Wyspiański. Jarosław 1909. August Meinhart str. 56.

Res: Dzieje ruchu socyalistycznego w zaborze rosyjskiem. Warszawa 1910. Nakładem Wydawnictwa „Życie" str 426.

Mieczysław Jarosz: Śląsk Cieszyński. Kraków. Nakładem wydawnictwa „Książka".

Wacław Sieroszewski: Małżeństwo; Być albo nie być; Tułacze. Kraków 1910. Nakładem wydawnictwa „Książka".

St. Os.., arz: Czym jest tak zwany „Neoslawizm" Nakładem wydawnictwa „Życie".

Mikołaj Hankiewicz: Niepodległość Polski, Warszawa 1910. Nakładem wydawnictwa „Życie".

Józef Teslar: Gawędy duszy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Michciński.